Nr. 159

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela, 14 lipca 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 lipca.

Przeciwne prądy.

Owe tarcia wewnętrzne a podziemne, których hasłem stały się ostatniemi czasy nazwiska księcia Bismarcka i hrabiego Waldersee, nie mają się bynajmniéj jeszcze ku końcowi. Wprawdzie cofnęła się „Nordd. Allgem. Ztg.“ po owym artykule, w którym zastósowywała nauki jenerała Clausewitza „do dzisiejszych czasów,“ to jest innemi słowy mówiąc do prądów polityki wojskowéj — tak, jak się ze swéj strony cofnęły i „Hamburger Nachrichten“ po słynnych swych dwóch artykułach w sprawie hr. Waldersee.

Jest to jednak już starą taktyką półurzędowców — że cofają się nieco po pierwszém natarciu w drażliwych rzeczowych lub osobistych sprawach, licząc na niezawodne skutki owego natarcia.

Taktyka taka nieraz podyktowaną już jest samą koniecznością — jeżeli mężowie stojący po za półurzędowemi organami nie mogą jeszcze dokładnie ocenić, jak daleko posunąć się mogą ostatecznie w zaczepce. Tak się mają sprawy przedewszystkiém i w obecnym przypadku.

Cesarz Wilhelm mimo młodego wieku niewątpliwie odznacza się nieugiętą wolą; hr. Waldersee zdaje się zaś stać wysoko w opinii monarchy — czego dowodzi po części i obecna wspólna podróż w północne okolice. W obec okoliczności tych półurzędowcy widocznie nie czują pod sobą pewnego i bezpiecznego gruntu — a ztąd tłómaczy się łatwo owo cofnięcie się po pierwszem natarciu.

Gdyby chodziło teraz przedewszystkiém o to, aby pewne tarcia i przeciwieństwa znikły nasamprzód z przed oczu publiczności — to cel taki wcaleby nie był trudnym do osiągnięcia. Potrzebaby tylko stanowczego zaręczenia — że taré takich nie ma wcale, lub że redukują się do nic nie znaczących rzeczy. Jak na teraz, to oświadczyła „Nordd. Allg. Ztg“ tylko tyle — że sam książę Bismarck żadnéj styczności nie ma z artykułem o dziele jenerała Clausewitza. W ten sposób otworzone zostały już tylne drzwiczki — bo w półurzędowych kwestyach nikt nie myśli nasamprzód tylko o ks. Bismarku — ale raczéj o pewnych tajnych radzcach, zaopatrujących prasę w idee polityczne i wiadomości.

„Nordd. Allg. Ztg.“ nie odtrąca zresztą od siebie bynajmniéj z oburzeniem owego przypuszczenia — że artykuł jéj ściągał się do hr. Waldersee — nie przeczy ona, że stósować się mógł w niejednem do niego.

Niewątpliwą zaś z drugiéj strony jest rzeczą — że w redakcyjnéj części kanclerskiego organu niczegoby takiego nie umieszczono, coby się mogło niespodobać jego inspiratorom, coby mogło pomieszać ich rachuby — a zwłaszcza w sprawie tak niezwykłéj doniosłości.

Organ kanclerski nawet i tego wręcz nie przeczy, że artykuł pomieniony jest półurzędowym artykułem; występuje on tylko przeciw przypuszczeniu bezpośredniéj styczności kanclerza z tyle głośnym artykułem — i to w sposób nie mogący mieć pretensyi do zbytniéj siły przekonywania.

Oto według „Nordd. Allg. Ztg.“ książę Bismarck nie mógł był wiedzieć o artykule owym — ponieważ obecnie żyje on we wiejskiém zaciszu i samotności — a pragnie pokrzepić nadwątlone siły. Wszakżeż wie dobrze o tém świat cały, że już wielu książąt i mężów stanu odwiedzało kanclerza we wiejskiém jego ustroniu — że rozstrzygano tam niejednokrotnie już sprawy pierwszorzędnéj, europejskiéj wagi.

Mimo wszelkich cofań i łagodzeń artykuł Clausewitz - Waldersee nie może więc utracić wszelkiego znaczenia i doniosłości.

Wskazuje na to i ogólne położenie rzeczy. Prądy przeciwne i tarcia wewnętrzne w najwyższych sferach Niemiec istnieją niezaprzeczenie; tyczą się one zasadniczych zapatrywań i wewnętrznéj i zewnętrznéj polityki — a końca ich i celu bynajmniéj przewidzieć nie można. Nie mogą one wyjść na dobre dla znaczenia i powagi rządu niemieckiego na wewnątrz kraju, dla postawy Niemiec w obec reszty mocarstw europejskich. Walka toczy się też w tym celu praktycznym — aby ostatecznie usunąć owe tarcia i poboczne wpływy — aby jedno zapatrywanie i jedna wola zapanowała w kierownictwie państwowéj nawy. Dotychczas było to też od lat dwudziestu i kiku zwykłym porządkiem rzeczy. Czy i tym razem jednak walka zakończy się powrotem do starego trybu — tego przewidzieć nie można. W każdym razie toczyć ona się jeszcze będzie niewątpliwie przez czas dłuższy — i to przed forum publiczności — mimo wszelkich chwilowych cofań i łagodzeń.

Telegramy.

Paryż, 12 lipca. Projekt tyczący się stowarzyszenia kanału Panamy został zatwierdzony bez debaty wraz z poprawkami poczynionemi w nim przez senat. Następnie zażądał dep. Lehérissé dokończenia dyskusyi nad wczorajszą interpelacyą dep. Laguerre; kiedy jednak w skutek tego powstał zgiełk ogólny, oświadczył p. Léherissé — że w obec stanowczéj niechęci Izby cofa interpelacyą — zwłaszcza, że kraj cały niezadługo wyda wyrok w téj sprawie.

Przy wejściach do gmachu Izby zarządzone były ścisłe środki ostrożności, aby nie dozwolić na gwałtowne wtargnięcie dep. Laguerre do sali posiedzeń.

Wczoraj odbyło się walne zebranie połączonych frakcyi prawicy, na którém baron Mackau wygłosił mowę zakończoną temi słowy:

„Do widzenia w przededniu blizkiego już zwycięztwa, które będzie owocem niewzruszonego złączenia się wszystkich uczciwych i zachowawczych żywiołów naprzeciw stronnictwu, pragnącemu wyzyskać posiadanie władz publicznych.“

Paryż, 12 lipca. W czasie obrad parlamentu nad wnioskami w sprawie amnestyjnéj powstały między deputowanymi zacięte sprzeczki, po których nastąpił zgiełk w krużgankach Izby. Deputowani pp. Laur i Thomson wzajemnie przysłali sobie świadków.

Paryż, 12 lipca. Zgromadzenie zjednoczonéj prawicy postanowiło stawić wniosek o oskarżenie ministra Constansa z powodu wymuszań i wyzyskiwań wspomnianych w depeszy z dnia 23 maja 1888 r. i sprawozdaniu, wystósowaném do rządu francuskiego na dniu 10 czerwca 1888 r. przez gubernatora p. Richaud — a tyczących się osoby dawniejszego naczelnego gubernatora indochińskich posiadłości. Zgromadzenie poleciło deputowanemu p. Lamartinière, aby wystąpił w Izbie z odnośną propozycyą.

Wiedeń, 12 lipca. Na dzisiejszém plenarném posiedzeniu węgierskiéj delegacyi skonstatowano zupełną zgodność uchwał obu delegacyi. — Delegacya austryacka odbyła dziś końcowe swe posiedzenie. Nasamprzód załatwiono się z całym szeregiem petycyi. Znajdującą się między niemi petycyą Dwernickiego w Kołomyi, tyczącą się uwięzienia syna jego przez władze rosyjskie, doręczono ministrowi spraw zewnętrznych do najszczegółowszego zbadania. — Następnie delegacya w trzeciém czytaniu zatwierdziła ostatecznie wszystkie dawniejsze uchwały.

Minister spraw zewnętrznych, hrabia Kalnoky, wyraził członkom delegacyi podziękowanie i uznanie cesarza jako i podziękowanie ze strony wspólnego rządu za patryotyczne ich współdziałanie. Książę Khevenhüller dziękował przewodniczącemu delegacyi ks. Windisch-Graetz za przezorne i biegłe kierownictwo w dyskusyi; książę Windisch-Graetz dziękował ze swéj strony za poparcie, jakiego doznał ze strony władz rządowych.

Sesyą delegacyi zakończył trzykrotny entuzyastyczny okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa.

Chrystyania, 12 lipca. Nowy gabinet dziś się ukonstytuował. Adwokat p. Stang jest jego prezydentem.

Petersburg, 12 lipca. Urzędowe pisma publikują ustawę, mocą któréj bank krajowy austryacki we Wiedniu został upoważnionym do wyzyskiwania kopalni węgla, będących jego własnością, a znajdujących się w Królestwie Polskiém.

Bern, 12 lipca. Szach perski przez szwajcarskie poselstwo w Paryżu kazał wyrazić radzie związkowéj ubolewanie swe nad tém, że w skutek dłuższego pobytu w Anglii nie będzie mógł już w czasie obecnéj podróży zwiedzić i Szwajcaryi.

Wiedeń, 12 lipca. Wczoraj po południu o godzinie piątéj odbył się na zamku cesarskim drugi obiad na cześć członków delegacyi. O kwadrans na dziewiątą wieczorem cesarz powrócił do Ischl. — W. książę Piotr Mikołajewicz wczoraj po południu przybył tu dotąd, a wieczorem ruszył w dalszą podróż do Cetynii. Poseł tutejszy w Białogrodzie, dr. Hengelmüller, wczoraj przybył do Wiednia.

Fiuma, 12 lipca. W. książę Piotr rosyjski stanął dziś na tutejszym dworcu, gdzie go przyjmował konsul rosyjski wspólnie z osobistościami przybyłemi w tym celu z Czarnogóry. Książę na pokładzie jachtu „Sybil“ popłynął ku Catarro.

Berno, 12 lipca. Dwadzieścia fabryk wyrobów wełnianych znajdują się znów w pełnym biegu. Liczba robotników, którzy powrócili do pracy wynosi około 7000 głów.

Lublana, 12 lipca. Przy wyborach do sejmu w klasie właścicieli wielkich posiadłości obrano dziesięciu niemiecko-liberalnych kandydatów. Słoweńcy powstrzymali się od wyborów.

Zofia, 12 lipca. Mimo niepokojących wieści o zbrojeniach w Serbii, rząd bułgarski bynajmniéj nie jest zaniepokojonym — a ograniczył się na rozporządzeniach ku strzeżeniu granicy przez oddziały żandarmeryi.

Kanea, 12 lipca. Umyślny komisarz Djellaleddin wysłany przez W. Portę na wyspę Kretę nagle ztamtąd został odwołanym. Sprawy wyspy tymczasowo więc pozostaną w zupełném zawieszeniu.

Kairo, 12 lipca. Z wyspy Malty wyruszą niebawem dwa dalsze bataliony wojsk angielskich do Egiptu.

Taszkent, 13 lipca. Miasto Dżarkent do połowy zniszczoném zostało przez gwałtowne trzęsienie ziemi.

Berlin, 13 lipca. Wczorajsze zgromadzenie strejkujących czeladników piekarskich uchwaliło utrzymać strejk ogólny aż do chwili, w któréj na mocy ogólnéj uchwały nie zostanie ogłoszonym za zakończony. Ustanowiono też sąd polubowny, złożony z pięciu członków dla pertraktacyi z mistrzami.

Czeladź piekarska w Szpandawie przystąpiła również do strejku, a z podobną zapowiedzią wystąpili i piekarczycy w Królewcu i Hamburgu.

* ***Od komitetu wyborczego miasta Poznania*** dochodzi nas następująca

ODEZWA.

Rodacy! Na mocy §§ 19 i 20 Ordynacyi miejskiéj wyłożone będą, jak w każdym innym roku, tak i w obecnym od poniedziałku 15 b. m., aż do 30 b. m. włącznie ***listy wyborcze do reprezentacyi miejskiéj.***

Listy te przejrzeć można w tym czasie przy ulicy Wrocławskiéj nr. 39, w biurze IV-a na pierwszem piętrze.

Obowiązkiem każdego wyborcy Polaka jest przekonać się, czy nazwisko jego wpisane zostało do tych list, aby gdy nadejdzie czas wyborów, mógł oddać głos swój na polskiego kandydata. Kto spostrzeże, że nazwisko jego w listach pominięto, lub zapisano fałszywie, przekręcając czy to nazwisko samo, czy podając inne imię, stan itp., ten winien bezzwłocznie postarać się o świadectwo swego komisarza i zanieść reklamacyą do magistratu, czy to piśmienną, czy to ustną do protokółu.

Każdy obywatel, dbający o polityczne prawa swoje i czuły na dobro publiczne, powinien znaleść chwilkę czasu, w któréj pójdzie na wskazane wyżéj miejsce i dopełni obowiązku. Tym, którzy pragnęliby rozciągnąć kontrolę nad większą liczbą wyborców, podajemy do wiadomości, że każdemu wolno zapytać odnośnego urzędnika nie tylko o swoje nazwisko, ale nadto przekonać się, czy i inni zostali zapisani.

Prosimy usilnie wyborców, aby o kontrolę list wyborczych postarali się jak najwcześniéj, a nie odkładali jéj do ostatniéj chwili, ponieważ uzasadnienie reklamacyi wymaga pewnych formalności, na których dopełnienie potrzeba czasu. Prośbę tę zanosimy na podstawie faktów i doświadczeń przeszłości, zdarzało się bowiem, że w ostatniéj chwili reklamanci żądania swego przeprowadzić już nie zdążyli.

Poznań, 13 lipca 1889.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Fr. Dobrowolski, przewodniczący. *Marcin Andrzejewski,* skarbnik

Dr. M. Kantecki, sekretarz.

Albin Andruszewski. Bukowiecki Julian. Chojnacki Ignacy. Dr. J. Koszutski. Dr. Krysiewicz Bolesław. Kromolicki Antoni. Kajkowski Emil. Ołyński Stanisław. Dr. Rzepecki Ludwik. Starkowski Józef. Urbanski Feliks. Więckowski Michał.

Taktyka.

Powodzenie tak zwanéj partyi demokratycznéj w Galicyi pozbawiło „Orędownika“ zwykłego spokoju i równowagi, a tem samem odsłoniło jego rzeczywiste plany i zamysły. Czytając broszurę p. St. Tarnowskiego, p. t. „Próby Rozstroju“ i jego ostatnią mowę powiedzianą na zebraniu przedwyborczem, poznajemy, że „Orędownik“ ze swemi planami i zamysłami, ze swą taktyką i praktyką zupełnie podobny jest do demokratów galicyjskich, z tą jedynie różnicą, że podczas kiedy tamci z daleka tylko niepochwalają rozbójniczych napaści radykalnych na Kościół katolicki, „Orędownik“ od czasu jak zaprzestał księży ze szkoły wypędzać, statecznie powtarza, że demokracya polska powinna iść ręka w rękę z Kościołem katolickim.

Zresztą podobieństwo jest uderzające. „Orędownik“ tak sami nie lubi szlachty jak demokraci galicyjscy i wcaleby się nie gniewał, aby ją mógł jak najprędzéj zlikwidować.

„Orędownik“ nie lubi istniejącego porządku rzeczy w naszych komitetach, w naszych stowarzyszeniach, w naszych pracach i zabiegach; wszystko gani, wszystko potępia, głównie dla tego, że to nie jego dzieło.

„Orędownik“ posuwa się tak daleko, że zupełnie tak samo jak tromtadraci galicyjscy na kwietniowym wiecu lwowskim, radzi zwolennikom swoim tworzyć odrębną organizacyą wyborczą, któraby kiedyś według jego komendy posłów wybierała. Uczynił to wyraźnie przy ostatnich wyborach kościańskich jak to czasu swego na to wskazywaliśmy.

Powodem téj taktyki „Orędownika“ jest niezadowolenie jego z naszéj dotychczasowéj reprezentacyi sejmowéj, z naszych posłów, których bez ogródki łży i poniewiera, jeźli nie sam wprost, to przez swoich adherentów i wspólników z Berlina, z prowincyi, z miasta, ze wsi, *unde vis locorum.*

W obec tak bliźniackiego podobieństwa dążności galicyjskiéj demokracyi z tendencyą Orędownikową, nic dziwnego, że na wieść o zwycięstwach demokracyi ruskiéj i polskiéj w Galicyi żywiéj zabiło serce w piersi ich sojusznika nad Wartą, zwłaszcza, że albo téj jeszcze jesieni albo zimą będziemy mieli wybory do parlamentu niemieckiego.

Jął tedy sławić mądrość demokracyi galicyjskiéj, doniosłość jéj wielkiego kroku, przyszłość ludowego władztwa, braterstwo demokracyi polskiéj z rusińską i t. d. — przyczem naturalnie nie obyło się bez ciosów na stańczykowskie wady konserwatystów galicyjskich.

Aby zaś nie pozostało tajemnicą, jakiéj to pomocy spodziewa się „Orędownik“ od Kościoła i duchowieństwa, oddrukował przedwczoraj z „Nowéj Reformy“ list galicyjskiego księdza demokraty, w którym tenże z bezwzględną niechęcią wyraża się o szlachcie i nawet swéj władzy duchownéj nie przepuszcza.

„Orędownik“ solidaryzuje się od A. do Z. z demokracyą galicyjską, a zasadziwszy na ten liberalny budyneczek krzyż katolicki według swojego rysunku, sądzi, że teraz czas pokazać narodowi, na co tak długo i z takim mozołem wznosił tę mizerną lepiankę. Dla większego efektu wydobywa z teki list berliński z czasów hecy adresowéj i w najhaniebniejszy sposób karykaturuje Koło polskie, zowiąc członków jego niedołęgami, nieokrzesanymi głupcami, bo to znaczą wyrazy *invalida, rudis, rerum ignarus.* Wspólnik „Orędownika“ z Berlina tak pisze:

Berlin, w sierpniu 1888 r. Żeby naszę politykę ująć w pewne karby, o tém ani myśléć nie można. Na jakąś powagę moralną, do któréjby cały naród miał zaufanie, i któraby decydowała w najważniejszych kwestyach, nie zdobędziemy się. Jest w nas jakiś element rozsadzający wszelką organizacyą; nie potrafiliśmy się zorganizować, gdyśmy byli narodem niepodległym, teraz w niewoli i niedoli téż się nie potrafimy zorganizować. Widoki są dla nas najsmutniejsze, bo mamy jeszcze wszystko do stracenia, a tego jest jeszcze dość wiele i zdaje się, że rychléj nie przywróci nam Pan Bóg rozumu, aż się u nas nie rozsypie w gruzy wszystko, co dziś grzeszy przeciw prostemu rozsądkowi.

Od posłów w Berlinie nie możecie przecież żądać powagi władzy moralnéj. Pojęcia nie macie, co się tu na zebraniach Koła Polskiego dzieje i jak się tu nasze sprawy traktują. Ale nie może być inaczéj. W Kole zasiadają ludzie rudes i rerum ignari (po polsku: ludzie Bogu duszę winni), zasiadają inwalidzi, którzy od starych formułek nie odstąpią. Przy takim składzie nic zdziałać nie można, bo tych kilka lepszych dobrych głów nic nie znaczy. Prawdziwa to męka zasiadać w takiém Kole.

Naturalnie, że tacy posłowie niezdolni ani społeczeństwu przewodniczyć, ani téż odwrócić od kraju niebezpieczeństwa, które nad nim zawisło. Wszyscy wiemy, że lada chwilę możemy się spodziewać z Berlina nowego projektu na Polaków, ale „Orędownik“, albo raczéj jego wspólnik z Berlina zna już artykuły i paragrafy tych projektów i z miną radzcy referującego pisze, co następuje:

Nie macie wyobrażenia, do czego hece, jakie tam teraz wyprawiacie, doprowadzić mogą, bo następstwa takich rzeczy nie dadzą się [illegible] ani obliczyć. Mam takie uczucie, że igramy z ogniem — jak [illegible]. Rząd pruski nie odstąpi ani od systemu, ani od konsekwencyi. Kiedy w roku 1886 ułożono ustawy antypolskie, wygotowano także projekt do wyjątkowéj ustawy, ograniczającéj dziennikarstwo polskie i stowarzyszenia, jako i zebrania publiczne w dawnych ziemiach polskich.

Projekt ten jest gotowy i spoczywa w aktach ministerstwa stanu.

Ściśléj mówiąc, nie jest to jeden, ale są dwa projekty. Tylko dla technicznych powodów pruskie ministerstwo stanu projektów tych nie przeprowadziło. Pierwsza kategorya ustaw antipolskich należała do kompetencyi sejmu pruskiego i tam téż została uchwalona.

Projekty odnoszące się do dziennikarstwa polskiego, stowarzyszeń i zebrań publicznych, należą z natury swéj do kompetencyi parlamentu niemieckiego. W roku 1886 książę Bismark miał w parlamencie większość przeciw sobie, oba projekty byłyby przepadły, tak jak większość parlamentu oświadczyła się przeciw dekretowi banicyjnemu. Książę Bismark wolał raczéj obu projektów nie przedkładać parlamentowi.

Być może, że oba projekty utoną w tece ministerstwa, ale ostrożnie z ogniem, bo dziś ks. Bismark ma większość w parlamencie po swojéj stronie.

Połączmy teraz bieg myśli: Posłowie nasi do niczego a w parlamencie ciągnie wielka chryja na Polaków. Wybory do parlamentu za pasem. Demokracyi galicyjskiéj powiodło się świetnie, — czemużby i u nas fortuna odważnym sprzyjać nie miała? W Galicyi obok komitetów centralnych i prawnéj organizacyi powiatowéj udało się stworzyć organizacyą demokratyczną; dla czegóżby i u nas powieść się nie miało?

Tak nam się przedstawia bieg myśli „Orędownikowéj“, to łżenie posłów naszych, to urąganie ich powadze, to znęcanie się nad ich zdolnościami, a obok tego straszenie nowemi ustawami antipolskiemi, i te gloryfikacye powodzenia galicyjskiéj demokracyi, ta gonitwa za jéj wzorami i przykładami.

Ponieważ taktyka tego rodzaju zdaje nam się szkodliwą i zgubną, ponieważ gardłowanie w obronie zasad demokratycznych jest wcale niepotrzebne, bo my żyjemy zupełnie na pod-

stawie zasad demokratycznych, — dla tego uważamy za potrzebne zwrócić uwagę na tę robotę „Orędownika“ nie „z bezdennéj nienawiści do jednostek i organów“, ale ze względu na dobro publiczne i wspólny interes wszystkich stanów naszego społeczeństwa.

Mowa prof. Tarnowskiego.

(Dokończenie.)

Cóż mamy robić, gdzie się podzieć? chyba przez grzeczność wynieść się gdzie za morza, żeby tym panom nie zawadzać? Dawniéj były skargi — nie wiem czy słuszne — że szlachta, a dopieroż niecna arystokracya! zamyka się w swojém kółku i najzasłużeńszym ludziom nie daje przystępu do swoich zaczarowanych pałaców — czy salonów. Zdaje mi się, że słusznem nie było to nigdy. Ludzi rozumnych i cywilizowanych było dzięki Bogu zawsze w Polsce dosyć. Ale dziś przy postępie demokracyi znać nie powinno być przyjaźni, zażyłości, nawet towarzyskiéj znajomości między szlachtą a nie szlachtą, bo jeżeli one są, to oczywiście jedni „za kielich trunku, ukłon bałamutny“ kupują sobie niewolników, a drudzy zaprzedają się w niewolę! Nie wie się doprawdy, co to jest i gdzie się jest. Czy w kraju cywilizowanym i wśród cywilizowanéj demokracyi, albo na téj francuskiéj komedyi, gdzie postępowy klub rzuca śmiecie i paszkwile do ogrodu księcia, a pożądliwie spogląda na jego „salony,“ i serdecznie zazdrości temu swemu prezydentowi, który się do nich dostał i zachowuje się w nich tak uprzejmie i gładko.

Kurtyna zapada w chwili, kiedy bohater wychodzi z pałacu i rządu księcia Monaco. Co daléj robił? Zapewne wrócił do klubu i mścił się. (Oklaski i śmiech).

Ale gdyby na takich rzeczach ograniczał i kończył się nieroznm téj mniemanéj demokracyi, byłeby jeszcze pół biedy. Gorsze są skutki tego fermentu, który wpuściła w nasz społeczny organizm. Nieufność i niechęć rozbudzona, może róść i wzmagać się: ale plon z tego zasiewu może zebrać kto inny, nie ten, co siał. Zawsze tak bywa, i w własnych doświadczeniach mamy na to dowody. Kiedy emigracyjna demokracya budziła w ludzie „świadomość siebie“ okazując mu równość posiadania i używania, z jéj przygotowań skorzystał kto inny. Dziś podobnie z rozpoczętéj wśród ludu agitacyi skorzystaliby nie ci, co ją rozpoczęli, ale skorzystałby albo socyalista obiecujący więcéj, albo ajent jakiego potężnego mocarstwa, które wie dobrze, że nieufność i nienawiść między warstwami społeczeństwa jest najpewniejszym środkiem do rozłożenia i strawienia narodu. (Oklaski).

Bez swojéj wiedzy i chęci, wbrew jéj, ale dla tego to „Przyjaciela Ludu i Narodu!“ pracują wszyscy, którzy nieufności i niechęci szerzą; i dla tego to głównie powiedziałem, że taka demokracya jest nierozumna, bo robi co innego, jakby sama chciała, sprowadza skutki przeciwne swoim zamiarom.

A łudzi się podobno bardzo, kiedy wierzy i nam zapowiada, że na gruncie demokratycznym nastąpi pojednanie Rusi z Polską: „do Polski demokratycznéj, Rusini zasadniczéj nienawiści żywić nie mogą.“ Tylko czemby się stała ta Polska w ruskich województwach, gdyby tylko demokratyczną została? Mieliśmy wskazówkę we Lwowie téj wiosny, kiedy jakaś młodzież, nadużywająca imienia i tytułu uczniów, święciła to pojednanie i szyderczym śmiechem przyjęła śpiew „Jeszcze Polska nie zginęła“. Pojednanie możeby nastąpiło: ale jego formuła brzmiałaby w takim razie „czerń i car“. Demokratyczna jest ona niezaprzeczenie, zrównanie doskonałe! Tylko w tém zrównaniu zostawałaby jedna wartość niewiadoma: Polska. (Oklaski).

Oto powody, dla których takiéj demokracyi opierać się musimy. Nie dla tego, że jest demokracyą, ale dla tego, że jest złą i nierozumną i nieprawdziwą. Prawdziwa pomagałaby, ale nie przeszkadzała do społecznego ładu i zgody; i jest tylko chęcią przewodzenia w kraju, na to, żeby w nim prowadzić politykę niewiadomą, a z dotychczasowych działań sądząc szkodliwą. Mówi nam ten mniemany postęp, że „wykreśliliśmy ze słownika słowa miłość ojczyzny, wolność i postęp, a zastąpiliśmy je słowami: rozum stanu, polityka, porządek i karność. Jakżeby miłość ojczyzny wykluczała rozum! jakżeby porządek sprzeciwiał się wolności? jakżeby mógł być postęp bez karności! Nie — nie wykrzykujemy tych słów po placach i rynkach, nie wołamy na ludzi, „patrzcie, jak ja kocham ojczyznę, i o ile ja lepszy od tego podłego celnika — konserwatysty!“ — ale nie wykreślamy tych słów ani ze słownika, ani ze sumienia polskiego. Sądzimy tylko, że lepiéj o téj miłości i téj ojczyźnie mniej mówić, a tak robić, iżby jéj nikt inny ani z słownika, ani z sumienia, ani z karty geograficznéj nie mógł wykreślić. Jeżeli zaś obok niéj zapisać chcemy to drugie: rozum stanu, porządek i karność, to nasza zasługa. I to cecha, po któréj rozróżnia się obywatela od wichrzyciela duch publiczny od prywaty, czy staropolskiego oligarchicznego, czy dzisiejszego niby postępowego demagoga. (Oklaski).

Różnica między nami nie jest ani we krwi, ani w demokracyi czy arystokracyi, jest w pojęciu publicznego ducha i w pełnieniu jego obowiązków jest w patryotycznem sumieniu. (Oklaski.)

I dla tego to tak trudno nam się zrozumieć! Ale dla tego znowu zrozumieć i zjednoczyć się winni wszyscy, bez różnicy, którzy uznają, że w patryotycznem sumieniu obok słów: ojczyzna, wolność i postęp, mają być zapisane słowa: rozum, porządek i karność, bo inaczéj tamte zostaną zawsze brzemieniem bez treści, a nie staną się nigdy rzeczywistością. Czy to połączenie tak trudne? Przeciwnicy gniewają się i gorszą bardzo, że do stronnictwa ładu i statku należą ludzie wszelkiego stanowiska i majątku! Nie pierwsi zrobili to spostrzeżenie. Cicero już dawno powiedział, że „optymatami są nietylko senatorowie i patrycyusze, ale włościanie, kupcy, przemysłowcy, nawet wyzwoleńcy; optymatami są wszyscy, którzy rady swoje do dobra Rzeczypospolitéj stosują, którzy nie są ani szkodliwi, ani z natury źli i przewrotni, ani burzliwi i zaciekli.“ Tak, wszyscy tacy jesteśmy optymatami, i wszyscy równi pojęciem obowiązku i służbą publiczną. Oprócz nas są (jak zawsze Cicero mówi) „*populares*,“ którzy to tylko mówią i robią, co myślą, że gminowi będzie miłem i pochlebi). (Oklaski).

Że tamten prąd wezbrał bardzo, to widzimy. Zwykle zbiera on i nie da się wstrzymać aż do chwili, kiedy narobił szkody; wtedy dopiero zaczyna opadać. Do tego dopuścić nam nie należy, bo szkoda nawet mała jest niepotrzebna, a w naszem położeniu każda jest wielką. Dotychczas nie jesteśmy bez winy. Prąd wzbierał, a my zamiast nań radzić od początku, patrzyliśmy flegmatycznie, tak jak to już nieraz bywało. Jedni nie widzą w nim nic złego, lgną do niego; drudzy myślą, że zawsze będzie czas przeszkodzić; inni obawiają się, że oporem sprowadzą gorsze rozdwojenie; aż dopiero, kiedy złe objawi się wyraźnie i silnie, uznajemy, że ono jest.

Principiis obsta jest mądrą maksymą. Gdybyśmy od początku nie pobłażali złemu dziennikarstwu, ale zawczasu położyli mu tamę, nie byłoby ono dziś aż do wiejskiego ludu przesiąkło. Gdybyśmy mieli opinię względem ludzi surowszą, nie mielibyśmy takich kandydatur poselskich, które nawet kiedy upadają, są samą swoją możliwością wstydem dla kraju. Gdybyśmy nie byli łatwo pozwalali się demoralizować, nie bylibyśmy tak zdemoralizowani, jak jesteśmy. Straciliśmy już czasu dużo. Ale mamy go jeszcze przed sobą, tylko z niego korzystajmy. Na to potrzeba żeby w przyszłym Sejmie była większość znaczna i przekonana, że jéj obowiązkiem jest być większością stałą, stateczną i stanowczą. Nie sztuczne, na sympatyach, uprzedzeniach, urojeniach, czy współzawodnictwach oparte kluby, ale większość jednolita i prawdziwa. Że dla takiéj każdy jakąś ofiarę zrobić musi ze swoich wyobrażeń, czy upodobań, to prawda; a taka ofiara zawsze trochę kosztuje. Ale my jesteśmy do niéj zupełnie gotowi, i zrobimy ją bez wahania i bez żalu. (Oklaski.)

Jest o nas mniemanie, żeśmy skrajni i twardzi, nieugięci w zdaniu, a nieprzyjemni w postępowaniu. Jakim jest każdy zosobna w życiu prywatnem, nie nam sądzić, ale w publicznem umiemy się i poddać. i ze swego ustąpić, i słowa wiernie dotrzymać. Przed sześciu laty złączyliśmy się z dawnym klubem podolskim, nie bez pewnych ciężkich nawet z naszéj strony ofiar i wyrzeczeń, w prawicę ostatniego Sejmu, ta prawica przetrwała sześć lat w zgodzie istotnéj i coraz większéj, bo się zeszła w rzetelnem przekonaniu o potrzebie i obowiązku, z rzetelną dobrą wolą dotrwania i dotrzymania sobie słowa. Bo fałsz jest, co czasem mówią, jakoby ona była się rozeszła i rozchwiała. Przeciwnie, trzymała się razem do końca i do końca rosła (przynajmniéj nasza jéj część)w poszanowaniu i zaufaniu do swoiah kolegów, a nie wątpię, że oni nam oddaliby nie gorsze świadectwo. Jeżeli mogliśmy — ludzie bardzo różni — tak się złączyć i w połączeniu wytrwać, bośmy to mieli za potrzebne ze względu na stosunek kraju do państwa i rządu, to czy nie dokazalibyśmy téj saméj sztuki dziś, kiedy zachodzi powód i wzgląd ważniejszy, wewnętrzny stan kraju zawichrzony i zamącony?

Ale dziś, właśnie wskutek tych zmienionych okoliczności, nie wystarcza już prawica, część Sejmu dość liczna i silna, dziś trzeba większości pewnéj liczebnie i pewnéj w każdym wypadku.

O taką się starać, taką wytworzyć, powinno być pierwszem dążeniem nowo obranych posłów. Ale na większości sejmowéj, choćby najsilniejszéj, nie dosyć. W Sejmie złe dążności mogą wydać złe chwile, ale ufam, że na złe skutki nie będą dość silne. W kraju za to one nie ustaną, ale po częściowym sukcesie szerzyć się będą z podwójną energią: i w kraju całym, wszędzie, trzeba prawdziwéj stanowczej, świadoméj siebie większości, któraby im czoło stawiła. Ale to, to już nie sejmowe sprawy, nie od posłów sejmowych zależne. (Długo trwające huczne oklaski.)

Wystawa pracy kobiet.

Warszawa, 4 lipca.

Wybaczyć mi musicie, że artykuł ten specyalny rozpocznę wstępem ogólniejszéj treści. Przyczyni się to może do większego zainteresowania się, zwłaszcza pięknych czytelniczek przedmiotem tak suchym i nudnym, jakim jest praca, choćby ona pochodziła z najwięcéj nawet uroczych rączek.

Co prawda i wy nie odznaczacie się zbytnią energią wobec piękniejszéj połowy rodzaju ludzkiego i wy sławny ów walec z Gasparonego, zaczynający się od słów: Mąż panem domu, ach, jak to brzmi! śpiewać możecie ze zastósowaniem do waszych warunków, aleć ostatecznie nie dorównaliście nam jeszcze ani w części pod względem galanteryi dla płci pięknéj. My bo już nie tylko nie marzymy o żadném panowaniu w domu, ale nawet na każdém innem polu zrezygnowaliśmy z naszego pierwszeństwa na rzecz istot, które ktoś nie wiem z jakiéj racyi nazwał słabszemi.

Piękne nasze panie wyparłszy nas z wielu zajmowanych dotychczas przez nas wyłącznie posterunków, chwyciły się w ostatnim czasie przemysłu i urządziły, albo dokładniéj się wyraziwszy, urządzić kazały *wystawę pracy kobiet.* Wystawa ta, mieszcząca się w salach tutejszego muzeum przemysłu i handlu, po kilkotygodniowém pełném chwały istnieniu w tych dniach zakończyła swój żywot; czas więc największy, aby choć z saméj natury rzeczy w pobieżnych tylko rysach dać wam obraz tego bądź co bądź dość znacznéj, zwłaszcza pod względem społecznym doniosłości faktu.

Wystawa pracy kobiet rozpadała się na siedm działów.

Dział pierwszy obejmował: szycie bielizny, hafty białe, krawiecczyznę, krawaciarstwo, modniarstwo, szewstwo, rękawicznictwo, wyroby pończosznicze, wyroby wełniane i włóczkowe, gorseciarstwo, tkactwo domowe i pranie.

W dziale drugim mieściły się: hafty zbytkowe, wyroby koronkowe, frywolitowe i szydełkowe, wyroby kościelne, kwiaty, wyroby fantazyi i zbytku, wyroby siatkowe i dżetowe, pasmanterye i fryzyerstwo.

Dział trzeci zawierał: malarstwo, o ile wchodzi w zakres sztuki stosowanéj do przemysłu, heliominiatury i fotografie, rzeźbiarstwo, introligatorstwo, drzeworytnictwo i litografię, wyroby ze skóry, snycerstwo, koszykarstwo, wyroby z terracoty, hodowlę jedwabnictwa i jedwab surowy.

Dział czwarty obejmował: muzykę w kierunku pedagogicznym, zabawki dziecinne, pedagogikę i naukę.

W dziale piątym podziwialiśmy wyroby włościańskie, w szóstym: produkta spożywcze, jedwabnictwo i papierośnictwo; w siódmym wreszcie zegarmistrzowstwo.

Nie chcąc być posądzanym o jakiekolwiek cele poboczne, a mianowicie o płonną chęć reklamowania któréjkolwiek z pięknych wystawczyń, przez co obraziłbym, rzecz jasna, śmiertelnie każdę z ich współzawodniczek, nie będę się wdawał w ocenę pojedyńczych przedmiotów, a nawet poszczególnych działów wystawy, a ograniczę się na ogólnéj krytyce całego dzieła.

Wystawa o ile pod względem ilości nadesłanych przedmiotów — wystawiono ogółem około 3000 okazów — reprezentowała się pokaźnie o tyle pod względem jakości wiele pozostawiała do życzenia. A przy tem co rzecz ważniejsza, wystawa, przynajmniéj zdaniem naszem, chybiła zupełnie praktycznego celu, bo ani nie dała sposobności przyjrzenia się metodom technicznym, zastósowanym przy pojedyńczych wyrobach ani wskazała kobietom najkorzystniejszych dróg pracy, ani wreszcie objaśniła zwiedzającą publiczność, gdzie najtaniéj nabywać dobre wyroby. Przedmioty, służące do rzeczywistego użytku znikały w obec powodzi okazów zbytkowych, cacek i bawidełek. I tak w dziale I, obejmującym przedmioty powszedniego użytku spotykamy w ogóle tylko 52 wystawczyń, w dziale zaś II, przeważnie z wyrobami zbytku aż 82 z jednéj tylko Warszawy. Z 82 tych wystawczyń przypada 39% na hafty zbytkowe, 13,5% na roboty szydełkowe i tyleż na koronkowe. Gorszy jeszcze stosunek panuje w dziale III. Tutaj widzimy jednę fotografistkę, 4 wystawczynie heliominiatur a natomiast 31 kobiet, wystawiających malowania na porcelanie, atłasie, marmurze i t. p. W ogóle wystawa ani w części nie ujawnia w sobie tych szerokich gałęzi pracy kobiecéj zużytkowywanéj codziennie przez życie. Malowanie na porcelanie i materyach obok przedmiotów wychodzących z pod igły i szydełek pracownic, wyłącznie prawie wypełniają salony wystawy. Okazy introligatorstwa i rytownictwa tak nielicznie są reprezentowane, że brać ich nie można w przeważną rachubę. Inne znów gałęzie pracy przeważnie kobiecéj, a dość rozwinięte w kraju naszym, jak n. p. kapelusznictwo, kwiaciarstwo, kamasznictwo i t. p. zupełną prawie nieobecnością świecą na wystawie. Jednostronność ta wystawy dowodzi jaknajwyraźniéj, że praca kobiet mimo kilkonastoletnich nawoływań i wskazówek nie rozwinęła się ani w części odpowiednio do potrzeb i stosunków codziennych. Igła i malowanki zdają się streszczać zajęcia kobiece.

Owa jednostronność uderza także w ostatecznie dość wysoko u nas rozwiniętém kobiecém gospodarstwie wiejskiém, które reprezentowane jest na wystawie przez kilka szynek i kiełbas, boć przecież tkanin ludowych brać nie można za jego owoce, bo że tam ktoś zajął się zgromadzaniem okazów téj pracy, to jeszcze nie daje świadectwa dostatecznego o jéj rozwoju i przyszłości. Zresztą okazy te żadnego nie wykazują postępu, dzisiaj są takie same, jakiemi były przed pięćdziesięciu lub stu laty. Motywa ornamentacyjne odwieczne, zastygłe, techniczna zaś strona owych tkanin w niczém nie posunęła się naprzód.

Obok jednostronności uwydatnia się także w okazach nadesłanych na wystawę dotkliwy brak inicyatywy w wyszukiwaniu nowych dróg pracy. I tak n. p. w roku zeszłym jedna z pań warszawskich zaczęła wyrabiać różne cacka artystyczne z terrakoty; na wystawie obecnéj spotykamy już kilka mniéj lub więcéj szczęśliwych naśladowań tego rodzaju zajęcia. Co się zaś tyczy malowania na porcelanie, którego pierwsze początki sięgają u nas zaledwie lat kilku, to dzisiaj kobiety, zajmujące się tą pracą, liczyć już możemy na setki.

A cóż dopiero mówić o wyrobach igły lub szydełka? Jest ich na wystawie dosyć, lecz przeważnie w jednostronnym kierunku, obliczone na blichtr i zbytek; o stronie praktycznéj życia, o jego zamożności miernéj, a nawet i biednéj wystawczynie nasze zapomniały zupełnie; mają one wyłącznie na oku klasę bogatą, ztąd wytwarzają przedmioty wytworne, zbytkowne, które w żadnym razie nie dają świadectwa o istotnych potrzebach społeczno-ekonomicznych kraju. A przytém zbytek ten tak mało jest praktyczny. Jedynym użytkiem z wielu wystawionych przedmiotów byłoby chyba trzymanie ich w salonie pod kluczem ze szkła lub pokryciem z płótna. Z tém się téż łączy inne piętno wystawy, a mianowicie poświęcanie wiele sił zawodom skazanym na zagładę. Widzieliśmy dywany po kilkadziesiąt rubli, serwetki szydełkowe po 50 rub., koronki na łokcie aż do 75 rub.; a przecież gustowniejsze i praktyczniejsze okazy fabryczne mieć można za połowę téj ceny.

W ogóle zamknięta przed kilku dniami wystawa pracy kobiet, zadowolić nie mogła najłagodniejszych nawet wymagań, bo nie uwydatniła należycie ani jednego z celów, nie wypełniła ani jednego z zadań tego rodzaju konkursów. Nie przed-

---

(236)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 158.)

Tymczasem coraz groźniejsze obiegać poczęły wieści. Donoszono, jako Chmielnicki ponowną ligę z Tatary i Rakoczym zawarł — a cała Polska zawrzała oburzeniem, ujrzawszy, jako przybyli posłowie od niego, byli chłopi prości, przybrani w piławieckie ferezye, jakby na urągowisko. Równocześnie przybyło i poselstwo od cara, domagając się kary gardłowéj na tych, którzy carowi tytułów monarszych odmawiali a grożąc w razie odmowy — wojną. Rozbiegły się wieści, iż między carem, Kozakami i Turcyą sojusz został już zawarty....

A w sejmie od rana do nocy trwały waśnie i kłótnie.... Książę Janusz Radziwiłł, domagał się buławy wielkiéj po hetmanie Kiszce, który żył jeszcze, lecz dogorywał; Król się upierał, zastawiając się tem, jako już przedtem przyrzekł hetmaństwo wielkie Sapieże, — przeto książę otwartą wypowiedział wojnę dworowi. A po nad tem wszystkiem górowała sprawa Radziejowskiego, który tymczasem w trybunale piotrkowskim myślał o wydaniu pozwu przeciw Słuszce i spólnikom za pierwszy na pałac napad i dążył do skasowania wyrokiem tego trybunału, marszałkowskiego dekretu. Wówczas sejm musiałby rozstrzygać o ważności lub nieważności dwóch sprzecznych wyroków.

A tak stawały naprzeciw siebie dwa wielkie zastępy zwaśnionych przeciwników; zamiast radzić o obronie, sejm stał się polem zatargów Króla i Radziejowskiego, królewskiego majestatu i szlacheckiego veto, oraz zawistnych dążeń magnatów.

— U mnie prawo a nie Król rozkazuje! — wołał Zamojski miecznik sieradzki, ciskając Królowi w oczy obelgą. A za nim Dębicki i inni Radziejowskiego poplecznicy w zwartym szeregu postępowali, prowadząc zaciętą walkę.

Radziejowski zdawał się wszakże zupełnie pobitym; ale chociaż bez nadziei zwycięstwa, mścił się, wynajdując jeno sposoby, aby mógł znieważyć majestat królewski. Ścigany na każdym kroku, zagrożony niebezpieczeństwem życia, nie ustawał w zabiegach; wydawał paszkwile, listy i manifesty do szlachty, rozsiewał potworne o Królu wieści; — to w habicie mniszym, to w wieśniaczéj odzieży a często, zuchwale, we własnéj postaci, ukazywał się wszędy tam, kędy mógł jeno przeciw dworowi działać. Siedział najczęściéj albo w Radziejowicach, albo w Piotrkowie, gdzie miał cały trybunał za sobą, a wreszcie, na dekret marszałkowski umyślił odpowiedzieć publiczną zniewagą Króla i sprawiedliwości, umyślił wyszukać takiego senatora, któryby mu wydał list bezpieczeństwa, na mocy którego mógłby urągać wydanemu dekretowi infamii.

Z niezmordowaną energią wziął się do dzieła. Po nocach, z dwoma tylko pacholikami odbywał podróże na dwory senatorów — zrazu bezskutecznie; Biskup krakowski Gębicki, Myszkowski wojewoda sandomierski, glejtu podpisać nie chcieli.... Radziejowski poleciał tedy do Wiewiórki, rezydencyi wojewody krakowskiego, i ten wydał mu list bezpieczeństwa dwumiesięczny, którego treść była obelgą dla Króla.

„My Władysław, pan i książę na Ostrogu i Zasławiu, hrabia na Tarnowie — pisał wojewoda — wiadomo czynimy: Gdy wolność publiczna tego wymaga, iżby żaden obywatel z powodu gniewu królewskiego nie popadł w niebezpieczeństwo utraty życia i mienia, doszło zaś do wiadomości naszéj, że z powodu pewnéj urazy J. Kr. M. JW. Podkanclerzemu koronnemu Hieronimowi Radziejowskiemu niebezpieczeństwo takie zagraża, ile że on w nieobecności swéj i niczego nie świadom, niezwykłem postępowaniem w sądy marszałkowskie oplątany i karą infamii i innemi kryminalnemi, obłożony został — przeto na mocy ustaw Królestwa tego, dajemy mu listy bezpieczeństwa, *Treuga* zwane, na czas dwumiesięczny i bierzemy go wraz z dobrami jego pod naszą opiekę“....

Glejt ten natychmiast w grodzie piotrkowskim oblatowany i odczytany publicznie ludowi, publiczną téż był Króla zniewagą. Trybunał przyjmując go, stawał po stronie Podkanclerzego i nieuznawał wyroku marszałka, co téż tém wyraźniéj okazał, wydając ponowne pozwy Słuszce i Podkanclerzynie a wreszcie kasując wyrok marszałkowski własnym dekretem, przywracającym do czci Radziejowskiego a skazującym na infamię Bogusława Słuszkę i jego spólników.

Zamięszanie było coraz większe, powaga królewskiego majestatu i sprawiedliwości do reszty zachwiana. Rozumiejąc to, Jan Kazimierz postanowił nie ustępować ani kroku; odrzucił wszelkie za skazanym instancye, nawet na prośby królowéj okazał się nieczułym a na glejt ów odpowiedział uniwersałem, publikującym dekret infamii, który po wszystkich grodach do egzekucyi rozesłanym został. Pod silnym naciskiem, pomimo nadzludzkich starań zwolenników Podkanclerzego, Izba zatwierdziła dekret marszałkowski, jako za zgodą rady senatu wydany, a Król wszystkie godności po Radziejowskim rozdał, konferując pieczęć mniejszą Korycińskiemu, starotwo łomżyńskie królowéj, bialskie marszałkowi Opalińskiemu, który był Podkanclerzego sędzią, a nawet miasto Mszonów, które przez dwa przeszło wieki ród Radziejowskich lenném prawem dzierżył, oddał instygatorowi koronném Żytkiewiczowi, który całą sprawę ową i proces prowadził....

Ale niezwykła ta stanowczość w surowości, zwłaszcza zaś rozdawnictwo pospieszne owych królewszczyzn i godności, miasto zakończyć sprawę rozjątrzyło ją bardziéj jeszcze.... Posiew rokoszowy, ręką Radziejowskiego ustawicznie od tak dawna rzucany, wydawał plon obfity....

W kraju ogólne zaniepokojenie wzrastało a Sejm dobiegał do kresu, żadnego nie wydawszy rezultatu, strwoniwszy cały czas sześcioniedzielny na tych zatargach.... Budziły się wreszcie rozważniejsze umysły; marszałek sejmowy znany z miłości ojczyzny i patryotycznéj ofiarności a rozumu, Andrzéj Maxymilian Fredro, stolnik lwowski, poseł przemyski, skupiał w około siebie najpoważniejszych, mając jeszcze nadzieję, że w ostatnim momencie, albo sejm przedłużony zostanie, albo też zezwoli na zaciągi wojskowe i pobór podatków uchwali.

Sejm miał się kończyć 9 marca a tegoż dnia, gdy już słońce z południa schodziło, Władysław Siciński szedł spiesznie przez Nowe Miasto dążąc ku dworzysku książęcia hetmana. Dzień był piękny, niemal wiosenny, śnieg tajał pod promieniami słońca; na ulicach snuły się tłumy przechodniów, ciesząc się tą wiosenną pogodą.

Władysław szedł zamyślony, na nic nie zwracając uwagi, a w dworzysku znano go snać dobrze, bo ujrzawszy, pozdrowiono z attencyą wielką i dano wnet przystęp do pańskiéj komnaty. Siciński szedł też raźno, krokiem pewnym, głowę w obec dworzan wznosił hardo i dumnie; mało kto poznałby w nim teraz dawnego, nieśmiałego młodzieniaszka, gdy z tajoną ambicyą w duszy a pokorą na obliczu, pełnił służbę na Kazanowskich dworze. Po chodzie, i z miny i z postawy, poznać było można, iż czuł się teraz niezależnym i silnym. Jeno w tym momencie na czole zmarszczoném osiadła jakaś troska a w oczach chmurnych przebijało się zafrasowanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stawiała ona jako tako dokładnego obrazu pracy kobiet w kraju, lub choćby mieście naszém, lecz była, jak się ktoś wyraził złośliwie, lecz dość trafnie, „zabawką dam“.

Mimo to wystawie odmówić nie można znacznéj pośredniéj doniosłości. Wykazała ona mianowicie dotkliwe braki, na które cierpi praca kobiet, i pobudziła ludzi fachowych do dawania wskazówek, w jakim kierunku postępować należy, aby dojść do korzystnych rezultatów.

Ogólny wynik wyborów do galicyjskiego Sejmu krajowego.

(Dokończenie.)

II. Kurya miast.

Asnyk Adam, Kraków, nowo wybrany.
Biliński Leon dr., Stanisławów.
Chrzanowski Leon, Kraków.
Czyżewicz Adam dr., Sambor, n. w.
Dunajewski Julian dr., minister, Nowy Sącz.
Dworski Aleksander dr., Przemyśl, n. w.
Fruchtman Filip dr., Stryj.
Goldmann Bernard dr., Lwów.
Hausner Oton, Brody.
Krynicki, radzca dworu, Tarnopol, n. w.
Michalski Michał, Lwów, n. w.
Micewski Edward, właściciel dóbr, Jarosław, n. w.
Rogojski Witold, burmistrz, Tarnów.
Romanowicz Tadeusz, Lwów.
Smolka Franciszek dr., Lwów.
Strzyżowski Franciszek, fabrykant, Biała, nowo wybrany.
Szczepanowski Stanisław, Drohobycz, n. w.
Weigel Ferdynand dr., Kraków.
Zbyszewski Wiktor dr., Rzeszów, n. w.
Ziemiałkowski Floryan dr., Kołomyja.

Z kuryi téj nie zostali ponownie wybrani: Rozner Jan dr., Bartoszewski Karol, Wierzbick Ludwik, Majer Józef, dr. Czerkawski Euzebiusz, dr. Waygart Walery, dr. Rybicki Aloizy, Udersk Edward, dr. Max Henryk.

III. Kurya Izb handlowo-przemysłowych.

Marchwicki Zdzisław, Lwów.
Rappaport Arnold dr., Kraków.
Rosenstock Maurycy dr., Brody.

W miejsce zmarłego Edwarda Simona, wchodzi p. Marchwicki.

IV. Kurya większych posiadłości.

Abrahamowicz Dawid, z okręgu lwowskiego.
Badeni Kazimierz hr., z okręgu krakow.
Bobrzyński Michał, z okręgu krakowskiego.
Brykczyński Stanisław, z okręgu stanisławowskiego.
Czajkowski Alfons, z okręgu brzeżańskiego.
Czartoryski Jerzy ks., z okr. przemyskiego.
Dembowski Zygmunt, z okr. przemyskiego.
Dydyński Maryan, z okręgu krak., n. w.
Dzieduszycki Klemens hr., z okręgu stryjskiego, n. w.
Dzieduszycki Wojciech hr., z okręgu stanisławowskiego.
Gniewosz Stanisław, z okręgu sanockiego.
Gnoiński Jan, z okręgu czortkowskiego.
Gnoiński Wincenty, z okręgu złoczowskiego.
Golejewski Antoni hr., z okręgu kołomyjskiego.
Gorayski August, z okręgu sanockiego.
Gross Piotr, z okręgu samborskiego.
Horodyski Bronisław, o okręgu czortkowskiego, n. w.
Jaworski Apolinary, z okręgu złoczowskiego.
Jedrzejowicz Edward, z okręgu rzeszowskiego.
Kapri Jan, baron, z okr. kołomyjskiego.
Kowalski Tytus, ksiądz, z okręgu żółkiewskiego.
Koziebrodzki Władysław hr., z okr. tarnowskiego.
Kozłowski Włodzimierz, z okr. przemyskiego, n. w.
Kozłowski Zygmunt, z okr. sanockiego.
Langie Tadeusz, z okr. tarnowskiego.
Łączyński Stanisław, z okr. żółkiewskiego, zasiadał przy końcu kadencyi.
Madejski Stanisław dr., z okręgu krakowskiego.
Pietruski Oktaw, z okr. nowosądeckiego.
Piłat Tadeusz dr., z okr. stryjskiego.
Romer Gustaw dr., z okr. nowosądeckiego.
Rozwadowski Tomisław, z okręgu żółkiewskiego.
Rutowski Tadeusz dr., z okręgu tarnowskiego, nowo wybrany.
Schnell Oskar, z okr. złoczowskiego, n. w.
Scipio Karol hr., z okr. rzeszowskiego, nowo wybrany.
Siemiginowski Włodzimierz, z okr. czortkowskiego.
Skałkowski Tadeusz dr., z okręgu samborskiego.
Struszkiewicz Władysław, z okręgu krakowskiego, zasiadał z mniejszych posiadłości.
Tarnowski hr. Stanisław dr., prof. z okr. krakowskiego.
Tarnowski Stanisław hr., ze Sniatynki z okręgu samborskiego, zasiadał z mniejszych posiadłości.
Torosiewicz Emil, z okr. brzeżańskiego.
Wereszczyński Józef dr., z okręgu brzeżańskiego.
Vivien Jan, z okr. tarnopolskiego, n. w.
Zagórski Eustachy, z okr tarnopolskiego, nowo wybrany.
Żywicki Klemens, z okr. tarnopolskiego.

Z kuryi wielkich posiadłości nie zostali ponownie wybrani pp.: ks. Leon Sapieha, Jan Popiel, Antoni Wrotnowski, Roger hr. Łubieński, dr. Antoni Małecki, Szczęsny hr. Koziebrodzki (wybrany z mniejszych posiadłości), Ignacy Mochnacki, ks. Eustachy Sanguszko (wybrany z mniejszych posiadłości), Tadeusz Wasilewski, Włodzimierz hr. Russocki.

Nowa francuzka ustawa wojskowa.

Paryż, 9 lipca.

(?)Izba ukończyła dzisiaj ustawodawcze rozporządzenie, które projektowano już od lat 18. Przzeprowadziła bowiem 386 głosami przeciw 170 trzechletnią służbę wojskową. Kiedy w r. 1870 niemieckie wojska ludowe pobiły regularną armią francuzką, pierwszą myślą francuzkich mężów stanu musiało być zreformowanie wojska na modłę armii nieprzyjacielskiéj. Najprzód zniesiono zwalnianie się od wojska przez dostawienie zastępcy, późniéj zniżono czas czynnéj służby na 5 lat a dla wyższych klas wykształconych zaprowadzono jednoroczną służbę ochotników. Rozporządzenia te przypadły w czasie, kiedy rzeczpospolitą rządziły żywioły konserwatywne. Kiedy w r. 1877 zapaleni republikanie ujęli ster rządu, wtenczas podniosły się głosy, żądające zmiany ustawy wojskowéj z r. 1871. W jednym względzie chcieli republikanie wyrównać Niemcom, żądając zniżenia ogólnego czasu służby na trzy lata, w dwóch innych zaś uważali, że wzięte od Niemiec urządzenia nie odpowiadają zasadom republikańskim. Tak zwany drugi kontynges t. j. wylosowanie trzeciéj części zobowiązanych do wojskowości, którzy zamiast 5 lat mieli odsługiwać tylko 6 miesięcy, daléj jednoroczna służba, która kosztuje 1500 franków i całkowite uwolnienie duchownych i nauczycieli od wojskowości nie zgadzały się naturalnie z ich pojęciami.

Nowa ustawa, która obecnie staje się prawomocną, nie uczyniła zadość wszystkim życzeniom republikanów, albo ściśléj biorąc radykałów, którzy pozostali wierni dawnemu programowi. Trzechletnia służba została zaprowadzona i przez nią podniesie się liczba mobilizacyjnych wojsk w razie wojny z dwóch na trzy miliony, ale żądania równego czasu służby dla wszystkich obywateli nie osiągnięto, a to z téj prostéj przyczyny, że nie ma dosyć pieniędzy, aby utrzymać przez trzy lata wszystkich obowiązanych do służby. Tak teraz jak dawniéj otrzyma cześć ich za pomocą losowania korzyść krótszego służenia w wojsku, ale czas ten będzie trwał regularnie nie sześć miesięcy, lecz cały rok i liczba uprzywilejowanych przez los będzie o wiele mniejszą, aniżeli dawniéj. Z drugiéj strony odstąpiono od zasady równości służby na korzyść klas wykształconych; ale i tutaj zaznaczyć można znaczną różnicę w porównania z r. 1878.

Dotąd z 9000 wykształconych młodzieńców zwalniano 5000 całkiem od służby wojskowéj a przypuszczano 4000 do służby jednorocznéj za opłatą 1500 fr. Odtąd podlega z owych 9000 1500 powszechnemu prawu trzechletniéj służby z prawem przez wylosowanie służby jednorocznéj, a 7500 pozostali bez wyjątku a więc niestety także księża i nauczyciele zostaną posłani na rok do koszar. Dla księży zrobiono tylko to ustępstwo, że w razie wojny, lecz tylko w tym przypadku, nie mają pełnić właściwéj służby z bronią w ręku, lecz mają służyć za dozórców rannych i chorych. W czasie pokoju zostaną ściśle zastósowane brutalne słowa Boulangera: *Les curés sac au dos!*

W Izbie byłaby się znalazła większość, któraby była chciała odebrać księżom to ustępstwo, które zawdzięczają senatowi, ale minister wojny, Freycinet, tak wymownie przedstawił, iż nowy zatarg z senatem uniemożliwiłby wejście w życie nowéj ustawy przed wyborami, — że nawet radykałowie prawie bez wyjątku głosowali za zohydzonym artykułem 23 i wraz z oportunistami powzięli uchwałę, aby mowę Freycineta publicznie ogłosić.

Szczęśliwą nowością w ustawie jest to, że zniesiono owe 1500 franków, płacone przez jednorocznych i zaprowadzono za to taksę wojskową, albo jak to w Szwajcaryi dobitniej określają, podatek za zastępstwo w służbie wojskowéj. Każdy, kto dla fizycznych ułomności, albo z innych powodów nie jest zdolny pełnić służby wojskowéj, i nie znajduje się w niedostatku, będzie płacił za każdy rok służby stałą taksę 6 franków i do tego podwójny podatek osobisty i od ruchomości.

Ponieważ cała ustawa tak jest obliczona, że wydatków zwyczajnego budżetu wojskowego nie zwiększa, nie mogą jéj przeto Niemcy uważać za objaw budzących się na nowo wojennych zapałów we Francyi.

Ustawa ta jest więcéj socyalną, aniżeli wojskową, jest ona nową próbą korzystniejszego rozdzielenia istniejących ciężarów. Ile się atoli zyska na liczbie ludzi zdolnych do wojny, tyle do pewnego stopnia straci się na dzielności pojedyńczych jednostek. Pamiętać téż należy, że zwykle zapał wojenny zmniejsza się w miarę, jak rośnie liczba obywateli, którzy idą na wojnę.

Bezpośrednio po uchwaleniu ustawy wojskowéj, jeszcze zanim nadeszły urzędowe sprawozdania o ostatnich manewrach floty w Toulon, zainterpelował deputowany Lassan ministra marynarki Krantza o niekorzystny stan floty i zaproponował, aby Izba zawezwała rząd do zarządzenia natychmiastowych środków. Minister odpowiedział, że jeszcze nie jest poinformowany o rezultatach manewrów, że atoli już się porozumiewa z ministrem finansów, w jaki sposób możnaby otrzymać 60 milionów na podniesienie floty.

KORESPONDENCYE.

Rzym, 10 lipca.

(Rzymskie ploteczki).

Od pewnego czasu różne pisma wiedeńskie i berlińskie, znane z nienawiści dla wszelkiego w ogóle kościoła, wysuwają naprzód kwestyą wyjazdu Ojca św. z Rzymu na wypadek zbrojnych zawikłań i podają w formie pewników takie szczegóły, jakby żyjąc ze sferami watykańskiemi za pan brat, otrzymywały bezpośrednie informacye.

Wszystko to są wymysły, robione dla zwrócenia na się uwagi lub dla dopomożenia niewybrednemu pióru podczas politycznéj posuchy, która właśnie sięga obecnie kulminacyjnego punktu.

Przeczyć zamiarowi wyjazdu nie ma także podstawy, Papieża bowiem mógłby do tak radykalnego kroku zmusić nietakt i bezwzględność p. Crispiego, a choćby nawet tendencyjne i złośliwe stosowanie nowo uchwalonych artykułów prawa karnego. Ale owe wiadomości, podawane za pewniki na podstawie jakoby zwierzeń członków św. kolegium, są wierutnym fałszem. Łatwiéj jest bowiem przejść wielbłądowi przez ucho od igły, niż dowiedzieć się od członka kolegium czegoś takiego, co wchodzi w sferę dyskrecyi.

Zresztą fakta udowodniły naocznie, że owe reklamowane, źródłowe informacye były kłamane. Twierdzono, że Ojciec św. wyjazd swój z Rzymu zapowie w znanéj już nam z treści ostatniéj allokucyi, tymczasem nie było téj zapowiedzi ani śladu. Więc przyłapani na kłamstwie oświadczyli, że o wyjeździe była mowa w poufnéj rozmowie Papieża z członkami kolegium.... Być może, ale zkąd o tém wiedzą plotkarze? Może dowiedzieli się od którego z Kardynałów? Powiedzieliśmy przed chwilą, co o tego rodzaju zwierzeniach sądzić należy.

Więc cała gawęda o przeniesieniu Stolicy Apostolskiéj z Rzymu do... X. jest farsą, usnutą przez dziennikarskich siewców sensacyjnych wieści i żadnéj do niéj wiary przykładać nie należy. Lecz plotkarze owego nawet X. dobić się potrafili; nie chcąc jednak dojść do absurdu, X. takich stawiają kilka. Więc przedewszystkiém farsa, że Stolica święta w pierwszéj linii zamyślała przesiedlić się do Francyi, że jednak układy spełzły na niczém, ponieważ rząd francuski nie godził się na ustąpienie ani cząstki terytoryum pod zwierzchność Papieża. Daléj owo X. odnajdywano w stolicy księstwa Lichtenstein, Vaduz, dokąd wszelako z powodu braku pomieszczenia, przenosiny uskutecznić by się tak rychło nie dały.

Skończono tedy na wieści, że Papież przeniesie się na wyspy balearskie, a mianowicie na Majorkę i osiędzie w stolicy jéj, Palmie, że jakaś hiszpańska magnatka, posiadająca na własność większą wyspy połowę, własność tę darowuje Papieżowi, rząd zaś hiszpański ustąpi mu praw zwierzchnich nad wyspą. Oto cały szereg zabawnych dykteryjek. Ale to nie koniec.

Puszczono wieść, że Leon XIII wyznacza za życia na następcę swego kardynała Lavigierie, zaś p. Crispi, w grubéj pod tym względem nieświadomości, oświadczając przed poselską izbą, że papież wskazując Francuza, który pieniędzy, zbieranych na wykupywanie niewolników, używa na polityczne propagandy, chciał tym sposobem szykanować Włochy.

Oświadczenie to, złożone z wysokości ministeryalnéj, przechodzi wszystkie inne plotki i bajki i stawia pierwszy przykład, że już nie reporter, ale prezes gabinetu nie gardzi myślistwem na sensacyą.

Nie trzeba być ani doktorem teologii, ani znawcą tradycyi watykańskich, aby wiedzieć, że papieże następców nie wyznaczają, lecz że wybiera ich św. kolegium na specyalnem *conclave*, że zatem w tym wypadku sensacya, płynąca z ust p. Crispi, tyle była wartą, ile sensacya, płynąca z pod pióra reportera! Rezonować każdemu wolno — ale tylko na tle prawdy, w imieniu któréj podaliśmy powyższe wyjaśnienie.

NIEMCY.

* Berlin, 12 lipca. W sprawie księcia Bismarcka i hr. Walaersee nie zajął tak zw. organ ambasadorski, zarazem organ właściwego stronnictwa rządowego, „Post,“ dotąd żadnego stanowiska, lecz zapisuje tylko głosy prasy w téj kwestyi. Dokładność jednak, z jaką to robi, dowodzi, że i to pismo uznaje ważność tych rozpraw, a swą wstrzemięźliwością w sądzie stara się zapewnić sobie sytuacyą na przyszłość, bez względu na wynik frykcyi. Najzawziętszymi przeciwnikami w dyskusyi są: „Kreuz-Ztg.“ i „National Ztg.“ Pomijając już objektywną podstawę obecnych rozpraw — to i to jest bardzo zajmujące pod względem politycznym. „Kreuz-Ztg.“ wielkie przywięzuje nadzieje do nowo wschodzącéj gwiazdy, „National Ztg.“ obawia się jéj natomiast! Piszemy zresztą o téj sprawie na innem miejscu (pod rubryką Przeglądu).

— *Na przyszłych* wielkich manewrach cesarskich, które się odbędą w Hanowerze i Westfalii, będzie także obecną cesarzowa, — nadto spodziewają się przybycia licznych gości książęcych. Oprócz króla saskiego ma przybyć jeden z arcyksiążąt austryackich, jeden z książąt bawarskich i wielu innych książąt niemieckich. Cesarz z cesarzową uda się prawdopodobnie — jak się dowiaduje „Magdeburger Ztg.“ — po skończonych manewrach do Kolonii, ztamtąd odbędzie przejażdżkę po Renie i uda się na urodziny cesarzowéj Augusty do Baden-Baden celem złożenia jéj osobistych życzeń.

— *Angielskie* gazety podają już bliższe szczegóły o zdobyciu Pangani. I tak donosi „Times“ z Zanzybaru pod dniem 11 lipca: „Straty krajowców przy zdobyciu Pangani obliczają na 60 ludzi. Kiedy Wissmann wczoraj z oddziałem wojska na małych parowcach płynął pod górę rzeki, dano do nich ognia. Niemcy odpowiedzieli na ogień, przyczem zabili kilku krajowców. Pangani ma otrzymać stałą załogę, i w tym celu buduje Wissmann osobny fort. Zanzybarski korespondent New York Heralda twierdzi, że w Tanga napotkali Niemcy na bardzo silny opór i odnieśli wielkie straty. O sprawie téj zachowuje się najściślejsze milczenie. Okręt „Carola“ pozostawił załogę w Tanga.

— *Jak piszą* z nad Renu pod dniem 3 lipca, wydała rejencya w Dyseldorfie do wszystkich nauczycieli i nauczycielek ludowych swego obwodu następujące rozporządzenie: „W nr. 83 „Echo der Gegenwart“ z dnia 6 kwietnia r. b. znajduje się odezwa drukarni stów. św. Bonifacego, która pod napisem: „czy parytetyczność jest zachowana czy nie?“ wzywa swoich czytelników, aby przesłali do drukarni, celem podniesienia katolickich szkół prywatnych do rzędu publicznych szkół ludowych, informacye i to jako odpowiedź na pewne pytania, z tych gmin katolickich, w których w ostatnich 60—70 latach powstały szkoły ewangelickie. Z tego bierzemy pochop, aby w szkołach ludowych naszego obwodu zatrudnionym nauczycielom ponownie przypomnieć, odnośnie do naszego rozporządzenia z 21 kwietnia 1887 II A. 3971, że im nie wolno na tego rodzaju pytania przesyłać odpowiedzi. Dyseldorf dnia 1 lipca 1889.“

Wzmiankowana odezwa stowarzyszenia św. Bonifacego znalazła przyjęcie w całéj prasie katolickiéj; czy inne jeszcze rejencye podobny wydały zakaz, dotąd nie słychać. Jakie objektywne wątpliwości nakłoniły do tego zakazu, trudno pojąć, również i to, zkąd przychodzi rząd do tego, aby zabraniać czegoś dozwolonego. Cel zakazu jest jasny, ale trudno go będzie osięgnąć, ponieważ duchowni osoby prywatne wszelkiego rodzaju mogą także odpowiedzieć na odnośne pytania a uczynią to niezawodnie z tem większą gorliwością wobec zakazu rządu.

— *Z jachtu „Hohenzollern“*, na którym cesarz niemiecki odbywa obecnie podróż, podaje „Köln. Ztg.“ następujące szczegóły: „Ruch na pokładzie rozpoczyna się już rano między godz. 6—7. Panowie z drużyny wychodzą na pokład, a każdy spożywa na śniadanie herbatę lub kawę. Cesarz codziennie się kąpie i przed godz. 8 przybywa na pokład okrętu. O godzinie 8 jest parada flag, przyczém wszyscy na pokładzie się znajdujący salutują po wojskowemu wywieszanie flagi. Następnie jest pierwsze śniadanie, składające się z jaj i mięsa. Przytém pije się herbatę, kawę i kieliszek wina sherry. Po śniadaniu wychodzą wszyscy na pokład, a cesarz z lornetką pod pachą przechodzi się, już to raz po raz patrząc w okolicę, już to rozmawiając z otoczeniem. O godzinie 1 jest drugie śniadanie, do którego zasiada drużyna w ubiorze podróżnym lub marynarskim. Cesarz jest zwykle ubrany w marynarkę białą lub niebieską. Życie na pokładzie ma charakter swobodny i wesoły. Jest także na okręcie dwóch fotografów, którzy zdejmują widoki z okolicy i fotografują ciekawych, którzy się nad brzegiem gromadzą.

SZWAJCARYA.

* *Piąty wiec katolików szwajcarskich.* W dniu 7 lipca odbyło się w Zurychu zebranie katolików, na które przybyło przeszło 1500 osób z nad jeziora Bodeńskiego i z nad Lemanu, z nad brzegów Renu i Rodanu, słowem ze wszystkich okolic Szwajcaryi. Na zebranie stawili się prawie wszyscy członkowie katoliccy rad zaprzysiężonych, rząd kantonowy także przysłał swych delegowanych. Przewodniczący, ks. prob. Burtscher z Ausserhill, powitał przybyłych serdecznemi słowy i zagaił pierwsze walne zebranie związku katolickich stowarzyszeń mężów i robotników szwajcarskich, odczytawszy zarazem w języku francuzkim i niemieckim pismo Biskupów szwajcarskich zebranych na konferencyi w Einsiedeln a zaopatrzone w podpis Ludwika, Biskupa Bazylei, w którem wyrażają sympatyą dla dążności katolickich stowarzyszeń i proszą Boga o błogosławieństwo dla ich prac. Szwajcarski episkopat uznaje istnienie kwestyi społecznéj i usprawiedliwia dążność do rozwiązania jéj, ale przestrzega przed tém, aby błędnym naukom socyalistycznym nie ustępował miejsca zdrowy chrześciański socyalizm.

Z głośnemi objawami radości przyjęło zebranie to orędzie i z radością również powitało następnego urzędowego mówcę, radzcę dr. Decurtins z Dissentis (w Graubünden), najdzielniejszego przywódzcę katolików w szwajcarskiéj radzie narodowéj. Kwestya socyalna — rozpoczął mówca — istnieje, przeczyć jéj, znaczyłoby nie widzieć mając otwarte oczy. Ale wraz z nią powstaje codziennie zuchwała niewiara w najwstrętniejszéj postaci, krwawe to widmo stuka do drzwi wielkich i maluczkich. Czémże je odegnać? w jaki sposób bez obawy i spokojnie zbliżać się do rozwiązania kwestyi socyalnéj? Ze znakiem krzyża, tego krzyża, który przynosi strudzonemu i obciążonemu pokrzepienie i ratunek, który za czasów rzymskich Cezarów zerwał niewolnicze pęta setkom tysięcy i uchronił od grożącéj więcéj wówczas niż dzisiaj krwawéj rewolucyi. W tym tonie przemawiał mówca daléj. Pod koniec jego mowy nadszedł telegram od kard. Rampolli, zwiastujący, iż Ojciec św. także swe błogosławieństwo zebraniu przysyła i życzy mu najpomyślniejszych rezultatów. Przez kilka minut brzmiały w sali przeciągłe okrzyki: *bravo! hoch! evviva!*

Radzca Schmidt następnie mówił o znaczeniu uroczystości Giordana Bruno i święceniu niedzieli. Następny mówca miał wykład o potrzebie i praktyczném przeprowadzeniu zabezpieczenia na przypadek choroby i niezdatności do pracy.

Po przemówieniu pp. de la Rive z Genewy i prof. Becka z Lucerny o socyalném znaczeniu łączności stowarzyszeń mężów i robotników przewodniczący solwował posiedzenie wypowiedziawszy kilka słów podziękowania i zachęty do wytrwania w usługach katolickiego Kościoła, wolności i sprawiedliwości.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 13 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał: pozasłużbowemu wyższemu radzcy rejencyjnemu de Beauclair w Fryburgu (w Badenii) order czerwonego orła drugiéj klasy z liściem dębowym; stałemu pomocnikowi w urzędzie cesarstwa dla spraw wewnętrznych, radzcy rejencyjnemu Wermuthowi i urzędnikowi wydziału hipotecznego w Elberfeldzie król. order korony czwartéj klasy.

* ***Z powiatu brodnickiego*** donoszą do „Westpreus. Volksblatt“, że protestantyzacya wsi zakupionych w tym powiecie na kolonizacyą z roku na rok coraz większe robi postępy. W dominium B. jest obecnie tylko jeszcze sześć katolickich rodzin. Zarządzono już poszukiwania, w jakiéj odległości od szkoły w B. mieszkają najbliżsi nauczyciele katoliccy. Chociaż tamże już od roku obok istniejącéj od lat wielu szkoły katolickiéj założono szkołę ewangelicką, zamierzają podobno władze niebawem obydwom szkołom nadać charakter protestancki. Razem z kolonizacyą postępuje więc faktycznie ręka w rękę protestantyzacya.

* **Na zakład OO. Jezuitów w Chyrowie.** Z parafii Pakoskiéj marek 11.

* **Towarzystwo** szerzenia wstrzemięźliwości w Kórniku odbędzie walne zebranie w Poznaniu w poniedziałek dnia 15 lipca o godzinie 6 wieczorem na sali pałacu hr. Działyńskich. Na porządku dziennym postawiona jest propozycya przeniesienia siedziby Towarzystwa z Kórnika do Poznania. Zarząd.

* **Msza św.** za spokój duszy ś. p. posła Władysława Wierzbińskiego odbyła się wczoraj w kościele św. Marcina. Na nabożeństwie tém było bardzo wielu przyjaciół zmarłego i wiernych — Postawiony już téż został na cmentarzu święto-marcińskim nagrobek dla ś. p. Władysława Wierzbińskiego z funduszów złożonych przez przyjaciół zmarłego. Jest on wykonany z kutego żelaza. Na grobie zmarłego posła umieszczona jest płyta marmurowa z napisem: „S. p. Władysławowi Wierzbińskiemu, wielce zasłużonemu posłowi na sejm pruski, ur. d. 13. 1. 31; zm. d. 12. 7. 88, wdzięczni rodacy“. Nagrobek wykuty jest w pracowniach pp. Ign. Majchrowicza i A. Krzyżanowskiego.

* **50 tutejszych** polskich dzieci szkólnych, których komitet dla braku miejsc nie mógł wysłać na świeże powietrze, otrzymały bony na mleko, codziennie pół litra. Mleko to pić będą w jednéj z tutejszych mleczarni.

* **Szanownym** Członkom Towarz. Krawców w Poznaniu przypominamy, iż jutro w niedzielę odbędzie się zabawa latowa w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku. Program wielce urozmaicony. Z rana o godz. $7\frac{1}{2}$ odbędzie się w kościele farnym msza św. na intencyą odbyć się mającéj zabawy. Wymarsz z muzyką punkt. o godz. 1-széj w południe z mieszkania przewodniczącego p. K. Chojnackiego, Długa ulica 11. Na powyższą zabawę tak Szanownych Gości, jako też i członków i zarazem na mszą św. jaknajuprzejmiéj zapraszamy. Zarząd.

* **Kamienicę**, położoną przy ulicy Klasztornéj pod nr. 6, która należała do spadkobierców Herrmanna, kupił za 16,500 marek handlarz mebli Itzig Lewy.

* **Sąd przysięgłych** skazał robotnika Stan. Lehmanna z Poznania na pięć lat, a robotnika Wojciecha Berdychowskiego z Główny na dwa lata więzienia za to, że w marcu r. b.

w karczmie w Głównie śmiertelnie pobili robotnika Michała Dominiaka, który też niebawem wskutek tego umarł.

* **Z sądu ławniczego.** Z blokuzu, który przy moście tumskim tegoroczna powódź podmełła, popłynęła część sprzętów domowych ku Głównie, tam pochwyciły je dzieci, a sołtys Groszkiewicz zajął się ich zachowaniem, o czém doniósł żandarmowi. Niektóre z tych rzeczy ukryto jednak, — nie chciano ich wydać — dopiero przy rewizyi je znaleziono. Za to skazał sąd ławniczy żonę Groszkiewicza i robotnika Stoebnera na tydzień, a robotnika Jakóba Bagrowskiego na dzień więzienia.

* **Nowy** wice-prezes rejencyi poznańskiéj p. Himly przybył tu onegdaj, aby objąć powierzone mu stanowisko.

* **Pobiedziska.** Wieś rycerska Złotniki, dotychczas własność p. Kundlera, przeszła za cenę 36,000 marek w ręce p. Nikolai z Berlina.

* **Towarzystwo** Przemysłowe w Koźminie urządza w przyszłą niedzielę t. j. 14 lipca po południu w lesie orlińskim zabawę latową z programem urozmaiconym, na którą życzliwych serdecznie zaprasza Zarząd.

* **Z ustawy** o emerytowaniu nauczycieli z dnia 6 lipca 1885 r. Sąd rzeszy rozstrzygnął spór między nauczycielem a władzą szkólną o emeryturę, że, jeżeli nauczyciel czuje się pokrzywdzonym w ustanowieniu jego emerytury, to może dochodzić swych praw w drodze sądowéj, ale nie winien pozywać przed sąd władzy szkólnéj (rejencyi), która tę emeryturę potwierdziła, lecz tych, którzy mu emeryturę wypłacać winni, t. j. gminę szkólną.

* **Z Ołobockiego**, 12 lipca. Czem są rekolekcye dla kapłanów, tém są misye dla ludu wiernego. Jak rekolekcye nie mało wpływają na odnowienie ducha kapłańskiego, tak niezaprzeczenie misye wielce się przyczyniają do podniesienia wiernych na duchu. — Na misyach to słabi i chwiejący się umacniają się w wierze, nadziei i miłości; pobożni i sprawiedliwi utwierdzają się w cnotach i zagrzewają do wytrwania do końca na raz obranéj przez siebie drodze chrześciańskiéj sprawiedliwości; obłąkani zaś i zatwardziali grzesznicy, spostrzegłszy nagle otchłań zguby wiecznéj, nad którą nieszczęśni stanęli, spiesznie nawracają się na drogę prawdy i cnoty przez szczerą pokutę i poprawę życia. Widział o tém dobrze nieodżałowanéj pamięci były Arcypasterz nasz, ksiądz Kardynał Ledóchowski, przeto za przykładem innych gorliwych Biskupów zaraz na wstępie rządów swoich rozporządził, aby się od czasu do czasu kolejno po dekanatach obydwóch archidyecezyi jego odprawiały misye. Misye te byłyby się z czasem stały wielką podporą i pomocą duszpasterzom po parafiach rozrzuconym, gdyby nie nieszczęsna walka kulturna, dla któréj, jak wiele innych jeszcze urządzeń zbawiennych, nie można było wykonywać, tak i odbywania misyi po parafiach zaprzestać musiano. Dzisiejszy Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz, dr. Juliusz, wiedziony temi samemi pobudkami, co najdostojniejszy poprzednik jego, przywrócił po długiéj przerwie, wywołanéj kulturkampfem, misye po dekanatach pod dniem 10 lutego 1888 r.

Z Jego też to rozporządzenia odbyła się niedawno w tutejszym dekanacie misya w Skalmierzycach, wiosce z pięknym murowanym kościołem nad szosą Ostrowsko-Kaliską położonéj. Rozpoczęła się wieczorem 29 czerwca w uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła od solennych nieszporów. Po nieszporach odśpiewano hymn do Ducha św. „Veni Creator“ poczem jeden z księży misyonarzy poprosił w swojem i swoich towarzyszy imieniu w kilku pięknych i czułych słowach miejscowego duszpasterza o oddanie im zarządu kościoła na czas misyi i udzielenie błogosławieństwa do poczynającéj się pracy misyjnéj. Następnie po odebraniu stuły wstąpił na ambonę i w przydłuższéj gorącéj mowie wyjaśnił zgromadzonemu ludowi znaczenie misyi, zwrócił uwagę na łaskę, jaką P. Bóg mianowicie parafii Skalmierskiéj wyświadczyć zamierza, a w końcu wszystkich do wiernego korzystania z tego czasu łaski i nawiedzenia Pańskiego zachęcił. W ciągu misyi, która zakończyła się już w środę po południu postawieniem i poświęceniem krzyża misyjnego, tudzież udzieleniem błogosławieństwa papieskiego połączonego z odpustem, nabożeństwo misyjne odbywało się następującym porządkiem: Przed południem po prymaryi była pierwsza nauka, po wotywie druga, po sumie o godz. 11-téj trzecia nauka. Po południu o godz. 3 pierwsza nauka, następnie śpiewano litanią do N. M. P. po któréj znów była nauka. Około godz. 6 zaś były suplikacye z błogosławieństwem Najśw. Sakramentu, nauka połączona z rachunkiem sumienia, modlitwy misyjne, pokropienie wodą święconą i Anioł Pański. Każdego niemal dnia po południu przed godz. 3 święcono wodę św. Ignacego, paciorki, krzyżyki, skaplerze itd.

Wszystkie nauki misyjne miewane były z ambony na cmentarzu ozdobnie urządzonéj, tak samo msze św. i inne nabożeństwa misyjne odbywały się na dworze przy ołtarzu na ten cel wzniesionym. Benedykcye cum S. S. Sacramento udzielał kapłan z ambony, co wielkie na ludzie robiło wrażenie.

Chociaż nauki niektóre trwały przeszło godzinę, ale, że były proste, z życia wzięte i z namaszczeniem wypowiedziane, nie przykrzyły się ludowi naszemu, który, chociaż strudzony ciężką pracą i znękany rozlicznemi troskami, słuchał ich z całą uwagą, na jaką się zdobyć mógł. Widać, że mu przypadały do serca.

Chociaż to był czas rozpoczynających się żniw, które niestety zawcześnie w tym roku nastały, i dla tego nie rokują nam też wielkich zbiorów, to jednakowoż z bliska i z daleka licznie gromadzili się wierni nie tylko na słuchanie słowa Bożego, ale i oczyszczanie się z grzechów przez spowiedź św. W niektóre dni było do kilku tysięcy słuchaczy, którzy bardzo przykładnie i pobożnie się zachowywali.

W środę nad wieczorem przybył do Skalmierzyc Najprzew. ksiądz Biskup Sufragan dr. Likowski, Oficyał poznański, w towarzystwie ks. Szamarzewskiego, proboszcza ostrowskiego, i kapelana swego ks. Olszewskiego, aby udzielić wiernym sakramentu Bierzmowania. Towarzyszyła Mu od samego Ostrowa liczna konna eskorta, świątecznie ubrana, na dzielnych koniach, co nader miły przedstawiało widok.

Kiedy nadeszła wiadomość, że Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup nadjeżdża, wszyscy zebrani na misyi, lud wiejski, obywatelstwo i duchowieństwo wyszło naprzeciw z krzyżem, obrazami, chorągwiami i światłem, aby powitać i uczcić najczcigodniejszego Dostojnika Kościoła, który przybył udzielać wiernym Sakramentu Bierzmowania, by oświeceni i wzmocnieni darami Ducha świętego, zdolni byli życie swoje wedle słyszanych nauk urządzić i prowadzić.

Miejscowy proboszcz, ksiądz Włoszkiewicz, ubrany w kapę, w krótkich, ale pięknych i czułych słowach powitał Najprz. ks. Biskupa przy bramie tryumfalnéj, pięknym napisem „Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie,“ w zieleń i chorągiewkami przyozdobionéj, na co odpowiadając ks. Biskup rozrzewniony do głębi duszy wspaniałém przyjęciem, jakie mu zgotowano, jak najserdeczniéj wszystkim podziękował, do trwania przy Kościele i wierze św. gorąco zachęcał, a w końcu biskupiego udzielił błogosławieństwa. Potém ruszono przy odgłosie dzwonów i śpiewu „Kto się w opiekę“ w procesyi do kościoła. Ks. Biskup postępował pod baldachimem, kilkanaście dziewcząt wiejskich ozdobnie ubranych, rzucało przed Nim kwiatki. Po krotkiéj modlitwie przed W. Ołtarzem i adoracyi Najśw. Sakramentu przeniósł się ks. Biskup na plebanią, gdzie obywatele, panie i duchowieństwo składali Mu swoje uszanowanie. Zaraz też po krótkiém wytchnieniu zabrał się do bierzmowania. Następnie bierzmował w czwartek i piątek. Każde bierzmowanie piękną i treściwą poprzedzając przemową. Około 4000 osób przystąpiło do Sakramentu Bierzmowania. — W sobotę Najprzew. ks. Biskup po odprawieniu mszy św. przemówił jeszcze raz rzewnie do zgromadzonego ludu, udzielił mu Swego błogosławieństwa, następnie pożegnał się na plebanii z miejscowym rządzcą kościoła i wyruszył w towarzystwie kapelana swego i Jaśnie Wielmożnego Wincentego Niemojowskiego do Ostrowa, gdzie wsiadłszy na kolej podążył przez Krotoszyn do Rydzyny, aby tamże nazajutrz miłego dopełnić obowiązku, t. j. osobiście instalować na probostwo miejscowego duszpasterza, ks. Kesslera, dawniejszego prebendarza przy kościele Pofranciszkańskim w Poznaniu i dziekana poznańskiego.

Tak się odbyła misya w Skalmierzycach, która będąc zasiewem iście ewangielicznym, oby wydała jak najlepsze owoce.

OO. Misyonarzom, którzy pracowali, jak zwykle, z całą sumiennością i goliwością nad spełnieniem zadania, jakie sobie w podobnych zakreślają okolicznościach, Najprzewielebniejszemu ks. Biskupowi, który obok rozlicznych prac, jakich zarząd dyecezyi wymaga, nie szczędzi zdrowia, ale pospiesza wszędzie, gdzie się sposobność nadarzy, aby rozdzielać ludowi wiernemu łaski i dary Ducha św. i w jego utrapieniu powiedzieć mu słowo pociechy, wszystkim kapłanom, którzy mimo upałów i przeszkód różnych chętnie podążali na miejsce misyi, aby wielebnym księżom misyonarzom pomagać w konfesyonale, czcigodnemu księdzu gospodarzowi, który niczego nie szczędził, aby dostojnym gościom uprzyjemnić krótki u siebie pobyt, zgoła wszystkim, którzy do przygotowania wszystkiego, co było potrzeba i podniesienia téj duchowéj uczty się przyczynili, niechaj Bóg błogosławieństwem swojem wynagrodzić raczy.

* **Warmińska dyecezya.** We wtorek dnia 9 b. m. odbyła się w Starymtargu uroczysta introdukcya nowego proboszcza, ks. Palmowskiego. Komisarz biskupi wygłosił kazanie. Reprezentantem patronatu królewskiego był p. landrat Wessel ze Sztumu. Kościół i ulice targowiska były zielenią przystrojone.

* **Woda w Odrze** tak znacznie opadła, że żegluga tam prawie całkiem ustała.

† **S. p. Frańciszek Kropiński,** były dziedzic Witkówka i Słomczyc, zięć ś. p. Adolfa Malczewskiego, zmarł dnia 2 b. m. w Kielcach w Królestwie Polskiem, pozostawiwszy wdowę i ośmioro dzieci.

* **Boykotyzm w Dreznie.** Dyrekcya browaru „Gambrinus“ w Dreznie nie pozwoliła robotnikom odbywać zebrań w salach stojących pod jéj zarządem. Skutkiem tego zmówili się robotnicy i postanowili nie pić piwa z tego browaru i nie uczęszczać do żadnéj restauracyi, w któréj jest wyszynk tego piwa. Dyrekcya widząc, na jak znaczne straty ją ta zmowa naraża, oświadczyła robotnikom, że odtąd pozwoli im odbywać zebrania w swych salach. Zeszłéj niedzieli zebrało się 4000 robotników w sali „Gambrinusa“ zwanéj „Trianon“, gdzie najprzód zniesiono boykot i uchwalono, że wolno robotnikom używać piwa z browaru „Gambrinusa“, gdyby jednak dyrekcya nie miała dotrzymać słowa, natenczas niezwłocznie mają robotnicy powrócić do boykotu.

* **Kobiety i papierosy.** Pośród kobiet w Anglii rozpowszechnia się coraz bardziéj zwyczaj palenia papierosów. Namiętności téj ulegają szczególnie literatki, które nawet i pod względem zamiany ust w komin pragną mężczyznom nie tylko dorównać, ale ich nawet przewyższyć. Pali więc namiętnie papierosy pani Frank Dauby, autorka „Dra Phillipsa“ i „A babe in Bohemia“; czyni to także autorka pesymistycznego romansu „The Story of an African Farm“, miss Oliver Schreiner. Lady Morier, małżonka ambasadora francuskiego w Petersburgu, lubuje się w dymie tytoniowym; znajduje w nim upodobanie także i wychowawczyni księżnéj edynburskiéj, krewna hr. Tołstoja. Zwyczaj palenia papierosów rozpowszechnionym jest szeroko w gronie aktorek amerykańskich; wszczepiły go tam, zdaje się, pani Langtrey i „Modjeska“. Pani Cleveland, żona byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, nauczyła kobiety amerykańskie palić papierosy przy herbacie. Najnamiętniejszą „palaczką“ jest przecież pani Watnoy. Swym żeńskim gościom podaje ona papierosy w artystycznie wykonanem pudełeczku, podobnem do skrzyneczek, w jakich ministrowie składają dyplomatyczne depesze. W Europie zachodniéj, a zwłaszcza w Niemczech, kobieta paląca papierosy jest rzadkością i wśród przedstawicielek płci nadobnéj wywołuje nawet zgorszenie.

Jakie Niemcy mają pod tym względem wyobrażenie, dowodzi następująca przygoda, za któréj autentyczność piszący poręcza.

Było to przed kilku laty w czasie trwania wystawy elektrycznéj w Berlinie. Z Prus Zachodnich wybrało się wówczas do stolicy Niemiec troje osób: mężczyzna i dwie kobiety. Młodsza z nich lubiła wypalić codziennie kilka papierosów, w podróży jednak odmawiała sobie przez kilka godzin téj przyjemności, wiedziała bowiem, że w Niemczech uchodzi to za schocking. Kto jednak raz zasmakuje w nikotynie, ten staje się zazwyczaj jéj wiernym i przywiązanym niewolnikiem. Tak stało się i z naszą „palaczką“. Nieopodal Berlina nie mogła się powstrzymać i bez względu, że w tymże samym przedziale siedziało towarzystwo niemieckie, zapaliła papierosa. Niemki zdumiały. Początkowo zaczęły szeptać jakieś niedosłyszalne wyrazy, lecz po chwili nabrały odwagi i zaczęły rozmawiać głośno w tém przekonaniu, że Polacy ich nie zrozumieją.

— To jacyś dziwni ludzie... pewno nie z Europy.

— Zdaje się; patrz — ta kobieta nawet inaczéj ubrana. Coby to za jedni byli?

— Oni nawet mówią jakimś nieeuropejskim językiem.

Od téj chwili trójka z Prus Zachodnich zaczęła dowiadywać się o sobie rzeczy coraz to pocieszniejszych. Poczciwe Niemki zrobiły z Polaków, o których przecież tyle się naczytały, jakichś Hotentotów czy Tatarów. Nawet suknie Polaków, robione w granicach wielkiego „Vaterlandu“, przybierały w ich mniemaniu jakiś dziwny, nieeuropejski wygląd.

Kto wie, czém paląca papierosy Polka byłaby w oczach Niemek została, gdyby jéj kuzyn, nie mogąc powstrzymać się od śmiechu, nie odezwał się nagle w najczystszym języku niemieckim i nie wytłómaczył Niemcom, że i on i jego towarzyszki są Europejczykami.

Podobna scena powtórzyła się także w Berlinie na placu wystawy, gdzie nasi podróżni, pijąc herbatę w chińskim pawilonie, zapalili papierosy. Wkrótce wokoło pawilonu zgromadziła się gromadka mężczyzn i kobiet, podziwiających kobietę, palącą publicznie papierosa.

Nie wiele zapewne w Sprewie wody do Hamburga odpłynie, a i w Berlinie „palaczki“ przestaną być rzadkością.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 14go lipca św. Bonawentury.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 56. Zachód o godzinie 8 minut 15

Pojutrze dnia 15go lipca Rozesłanie śś. Apostołów.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 57. Zachód o godzinie 8 minut 14.

Ostatnie telegramy.

Norymbergia, 13 lipca. Wczoraj zaszły tu rozruchy wywołane przez strejkujących mularzy. Policya i konnica rozpędziły manifestujących, z których 27 przyaresztowano.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Domu polskiego**, pisma beletrystycznego i naukowego wyszedł z druku nr. 20 i zawiera: Hrabina Thea przez Elizę Polko, tłómaczyła Anna Pilaska (ciąg dalszy). — Modlitwa pieśniarza (wiersz), Helena N. — O malarstwie w Norwegii, Mazur. — Korespondencya „Domu Polskiego“: Z Paryża. — Ibrang-Hoihsthol, z kartek szukającego ideałów, W. M. (ciąg dalszy). — Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne, społeczne i rozmaitości. — Uwagi o kąpieli. — Promyki. — Humorystyczne. — Listki.

* **Kroniki Rodzinnéj** wyszedł z druku nr. 13 zawiera: Nowe wydawnictwa przez Nemo. — Frańciszek Coppeé przez Sewerynę Duchińską (ciąg dalszy). — Ułamki dziennika Jana Stanisława Jabłonowskiego. — Z podróży na Wschód ks. Wł. Biggs. — (dokończenie). — List z Jerozolimy przez M. z S. L. — Złe czasy, nowella przez Mirwoję (ciąg dalszy). — Wieści polityczne. — Silva rerum.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Praefcke z Berlina, Kolski z Wysoki, Ruszkowski z Pragi, Chmielewski z Paryża, Calvary z Francyi, Busse z Frankfurtu nad Menem, Helman z Królewca, Bednarski z Torunia, Kędzierski z Raciborza, Witkowski z Wrocławia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI Ksiądz Kandulski z Inowrocławia, pani Jarochowska z córkami z Małych Sokolnik, Moszczeński i Sokolnicki z Pigłowic, dr. Turkiewitz i Kubicki z Warszawy, dr. Szumski z Mogilna, Chludziński z Gostyczyna, Faerber i Aron z Berlina, Bartholomeus z Magdeburga, pani Bartlewicz z Gostynia, Igel z Opola, Biedermann z żoną z Wrocławia.

Stan powietrza.

Dnia 12 lipca 1889 r. o 8 godzinie rano.

Stacye	Barometr	Wiatr		Stan powietrza.	Temper.
Mulaghmore	762	W.Płn.W.	1	pogodne	17
Aberdeen	764	W.	1	pół zachm.	13
Christiansund	759	Z.Płn.Z.	3	pochmurno	11
Kopenhaga	761	Z.	4	zachm.	15
Sztokholm	753	Z.	2	zachm.	14
Haparanda	750	W.Płn.W.	6	deszcz	10
Petersburg	749	Płd.Z.	3	zachm.	18
Moskwa	747	Płd.Płd.Z.	1	deszcz	20
Cork, Queenst	762	W.Płd.W.	2	pogodne	18
Cherbourg	761	Płn.Płn.Z.	1	pół zachm.	14
Helder	762	Płd.Z.	1	pochmurno	18
Sylt	762	Płn Z.	1	pochmurno	17
Hamburg [1]	762	Płd.Z.	2	pół zachm.	18
Świnoujście	763	Z.	3	pół zachm.	18
Neufahrwasser	761	PłdZ.	3	pogodne	19
Kłajpeda	759	Z.	5	zachm.	17
Haryż	—	—		—	—
Monaster	762	Płn.Płn.W.	1	pochmurno	18
Karlsruhe	762	W.	1	pół zachm.	25
Wiesbaden [2]	763	PłdZ.	2	pogodne	20
Monachium [3]	765	Płd.Z.	4	bez chmur	24
Kamienica [4]	763	Płd,W.	2	pochmurno	17
Berlin	764	Z.	2	pochmurno	20
Wiedeń	—	—		—	—
Wrocław	763	Z.Płn.Z.	1	zachm.	21

[1]) Rosa. [2]) Nocą burza. [3]) Nocą burza. [4]) Rano burza.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny do Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu. [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.

Z Szwecyi przeniosło się minimum do Finlandyi, dokąd mu towarzyszyło dżdżyste powietrze. — W reszcie Europy jest piękna, spokojna, nieco ochłodzona temperatura. Nocą przeszła burza od południowo-zachodniéj granicy ku górnéj Elbie.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu. w lipcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel
12. Pop. 2	755.9	Płn. lekki	pogodne	+ 25,3
12. Wie. 9	754,9	Płn. lekki	pochm. [1])	+ 23,2
13. Ran. 7	755,5	Płn. lekki	zachm.	+ 18,2

[1]) Wieczorem deszcz.

Dnia 12 lipca maximum ciepła +31°3 Cel.
" " minimum ciepła +11°9 "

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Rosyjska pożyczka premiowa z r. 1864. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 13 lipca. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **330 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuberger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 2,50 marek za sztukę.

(K) **Poznań,** 13 lipca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Sprzęt tegoroczny już się rozpoczął, żniwa są w najlepszym biegu, dziwnem nam się tylko wydaje, że na targu tutejszym nie handlowano dotychczas ani jednego wencpla rzepiu ni rzepaku. Czyby obywatele tutejsi zaniedbali artykuł ów? Fabrykanci bowiem tak tutejsi jako i zagraniczni zapytują się bardzo o artykuł powyższy. Pszenica stara jest cokolwiek zaniedbana, składy są bowiem bardzo zapełnione a młynarze trzymają się jeszcze ciągle téj zasady, że kupują tylko towar zupełnie wyborowy i bez najmniejszego zapachu. Towar z najmniejszym zapachem jest zupełnie zaniedbany i pozbyć się go jest nadzwyczaj trudno. Żyto w zdrowym i suchym gatunku jest bardzo poszukiwane szczególniéj przez konsumentów szląskich, brandeburskich i turyngskich i płacą też za nie ceny bardzo przystępne. Najwięcéj jednakowoż dopytują się z prowincyi nadreńskiéj o nowe żyto, za któreby chętnie kilka marek więcéj zapłacili: chodzi im bowiem o początek nowego towaru, chcą się przekonać o zawartości mączystych części tegoż. Wiadomości co do ilości i jakości tegorocznego sprzętu są bardzo sprzeczne, podczas bowiem kiedy jedni cieszą się obfitością ziarna i słomy, to drudzy skarżą się, że bodaj, czy ten rok przetrzymają. Mieliśmy bowinm sposobność rozmawiania z inspektorem kilkunastu majątków bankowych, leżących w różnych kierunkach prowincyi.

(K) **Poznań,** 13 lipca. (— Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza pięknie.

Żyto: bez handlu.

Okowita cicho.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat 50-ta 54,00 pł., (70 ta) 34,2 płac., lipiec (50-ta) 54 00 pł., (70 ta) 34,20 płac. sierpień 50-ta 54,00 m. 70-ta 34.20 m. wrzesień 50-ta 54,10 m. 70-ta 34.30 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 54,00 mrk., 70-ta 34,20 mrk., lipiec 50-ta —,— m. 70-ta —,—, m., sierpień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań 13 lipca. — Ceny targowe. Pszenica 27,50, rzepaka 22,50 za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 12 lipca.

Pszenica: piękna 172—175 mrk., średni towar —,— m., poślednia według jakości 165 do do 171 mrk.

Żyto według jakości 135—138 mrk., pośledni towar —,— mrk.

Jęczmień: według dobroci 125—135 mrk. do browarów —,— mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 130 do 145 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 145—155 na paszę 130 do 140 marek.

Okowita 50-ta 55,00 m., 70-ta 35,25 m.

Wrocław, 12 lipca 1889.

Żyto (za 1000 kilogr.) niezm. wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— m., na lipiec 152,00 żąd., lipiec-sierpień 152.00 żąd., wrzesień-październik 152,00 żąd.

Owies wypowiedziano —— centn. na miesiąc bieżący 156,00 żąd., na lipiec-sierpień 156,0 żąd., wrzesień-październik 146,00 żąd.

Oléj rzepakowy cicho, wypowiedz. —— cena w miesiącu na lipiec 64,00 żąd., lipiec-sierpień 63,50 żąd., wrzesień-październik 63,00 żąd., październik-listop d 63,00 żąd., listopad-grudzień 63.00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100% excl. 50 i 70 m. podatku kons. bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na lipiec (50-ta) 53.60 żąd., (70-ta) 33,90 żąd., lipiec-sierpień (50-ta) (70-ta) 53;6 ofiar., sierpień-wrzesień (50-ta) 53,20 żąd., w zesień-październik (50-ta) 53.20 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 13 lipca: żyto 152 00 mrk., pszenica mrk. owies 56 00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 64 00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dnia 12 lipca: (50-ta) 53,60 mrk., (70-ta) 33.90 mrk.

Ceny targowe z dnia 12 lipca 1889.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	ciężki najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	średni najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	lekki towar najniż. M.	F.
Pszenica biała	17	70	17	50	17	20	16	80	16	50	16	00
" żółta	17	60	15	40	17	10	16	70	16	40	16	00
Żyto	14	60	14	40	14	20	13	90	13	70	13	50
Jęczmień	14	70	14	00	13	70	13	30	12	10	11	80
Owies	15	70	15	50	15	40	15	30	15	10	15	00
Groch	15	50	15	00	14	50	14	00	13	00	12	50

Berlin, 12 lipca (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 177 do 192 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono 186,50—186,75, na lipiec-sierpień płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 185,50—186 185,75, październik-list. płac 186—186,50—186,25, na listopad-grudzień płacono 186,25—187—186,75. Wypowiedziano —— ton Cena wypowiedz. —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 148 152 według jakości na miesiąc bieżący płacono 151,50, na lipiec-sierpień płacono 151,50. żądano —,—, na wrzesień-październik pł. 153,50—153,25—153,75. październik-listopad pł. 155,00—1 5,50 155,25, na listopad-grudzień płacono 156,00—156,50. Wypowiedziano —— ton. Cena wywiedziana —,— m.

Owies za 1000 kil. w miejscu 147—167 m. według jakości, miesiąc bieżący płac. 150,25—150 do 150,50, lipiec-sierpień pł. 147—145,25—144, na wrzesień-październik płac. 145,25—145,00, na październik-listopad płacono 144,00—144,25—144,00, listopad grudzień pł. 144,00—144,25—144. Wypowiedziano —— ton. Cena —,—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 60,0 m., z beczką —,— m., na kwiecień-maj 1890 płacono 60,0, na lipiec płacono 60.5, wrzesień-październik pł. 59,6—59,7—59,5, październik-list. 59,6—59,8—59,5, listop.-grudz. 59,9—59.6. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedz. —,— m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc, w miejscu płacono 55 55,1 m., lipiec i lipiec-sierpień płac. 53,5—53,6, na sierpień-wrzesień płacono 53,8—53,7—53,9, wrzesień-październik płc. 53,9 do 54,0. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. — Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płacono 35,4 mrk., na lipiec i lipiec-sierpień płc. 34.4, żąd. —,—, na sierpień-wrzesień płacono 34,6—34,5—34,7, na wrzesień-październik płacono 34,3—34,2—34,4. na październik-listopad płacono do 34,0. — Wypowiedziano —,— litrów. Cena —,— mrk.

Hamburg, 12 lipca. Okowita cicho, na lipiec-sierpień 21½ żąd., sierpień-wrzesień 22¼ żąd. wrzesień październik 23— żądano, październik-listopad 23— żąd. — Kawa good average Santos za lipiec 70¾, wrzesień 72—, za grudzień 72½ za marzec 72¾. Usposobienie spok., stale Obrót 1500 miechów.

Magdeburg, 12 lipca — Cukier ziarnisty excl. worka 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% —,— cuk. ziarn. excl. 70% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem, —,—. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II. z beczką —,—, miel. Melis I z beczką —,—. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za czerwiec —,— żąd., —,— płac., lipiec 24,00 płac., —,— żąd., sierpień 23,00 płac., —,— żąd., październik-grudz. 15,40 pł., 14,37½ żąd., styczeń-marzec 15,20 żądano i płacono. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 7000 ctr.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 13 lipca 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	12	13
Pszenica osłab.		
na wrzesień-październik	185 75	186 —
na październik-listopad	— —	186 50
na listopad-grudzień	— —	186 75
Żyto słabiéj		
na lipiec-sierpień	— —	— —
na wrzesień-październik	153 75	153 75
na październik-listopad	— —	155 25
Oléj rzep. słabo.		
na lipiec	60 50	— —
na wrzesień-październik	59 50	59 40
Okowita staléj.		
eksportowa	35 40	— —
na lipiec sierpień	34 40	34 60
na sierpień wrzesień	34 70	34 90
na wrzesień październik	34 40	34 50
na październik-listopad	34 —	— —
spożywcza	55 10	55 30
na lipiec-sierpień	53 60	— —
na sierpień-wrzesie	53 90	— —
na wrzesień-październik	54 —	— —
Owies		
na lipiec	140 75	144 50
Wyp. żyta wsp	,000	,000
Wyp. okowity kw eksportowa	.000	,000
" " " spożywcza.	.000	,000
Kurs z dnia	11	12
Consol. 4%	107 20	107 20
Consol. 3½%	105 75	105 80
Poznańskie 4% listy zastawne	101 70	101 30
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 30	101 40
Poznańskie listy rentowe	105 90	105 90
Austryackie banknoty	171 60	171 75
Austryacka renta srebrna	72 90	72 90
Rosyjskie banknoty	208 45	208 10
Rosyjskie listy zastawne	96 —	95 80
Polskie 5% listy zastawne	63 10	62 60
Polskie likwidacyjne listy zast.	56 90	56 90
Węgierska 4% renta złota	86 25	85 90
Węgierska 5% renta papier.	81 80	81 80
Austryackie kredytowe akcye	162 75	162 50
Austryackie francuskie koleje	96 40	96 10
Lombardy	52 70	52 80
Usposobienie: spok.		

Szczecin, 13 lipca 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	12	13
Pszenica niezm.		
na lipiec-sierpień	177 50	178 —
na wrzesień-październik	181 —	181 —
Żyto niezm.		
na lipiec-sierpień	148 50	149 —
na wrzesień-październik	151 —	151 50
Oléj rzep. niezm.		
na lipiec	61 50	61 50
na wrzesień-październik	60 -	60 —
Okowita potw.		
w miejscu spożywcza	54 80	54 80
" ekspertowa.	35 —	35 —
" na lipiec-sierpień eksp.	33 80	34 —
" na sierp. wrzes. eksp.	34 10	34 30
Petroleum		
w miejscu	11 95	11 95

Dodatek